OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ....50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ....$40.00; Second and third pages ....20.00; Fourth page ....30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ....c. 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ....$30.00; na drugiej i trzeciej stronicy ....$10.00; na czwartej stronicy ....$15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Chicago, Illinois, Czwartek 10-go Stycznia, 1889 roku.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Nr. 2. Rok 17.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ,"
którzy opłacą Gazetę na cały 1889 rok.

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską“ zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary.**

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełą się tylko jeden numer na okaz.

Wszystkim tym, którym zostały wysłane rachunki a którzy spóźnili się z przysłaniem pieniędzy, Gazeta Polska zostałą wstrzymaną od Nowego Roku.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 4 stycznia. Biskup z Portiers jest jedynym Francuzem, który podczas najbliższego konsystoryum zostanie zamianowany kardynałem.

ROSYA.

Berlin, 1 stycznia. Z Petersburga donoszą, że aresztowano kilka osób podejrzanych o współudział w spisku urzędników kolejowych i nihilistów, którzy byli sprawcami wykolejenia się pod Borkami pociągu, w którym się car znajdował.

Londyn, 1 stycznia. Wiedeński korespondent do „Chronicle“ dowiaduje się, że caryca cierpi na tę samą chorobę, na którą cierpiała kilka miesięcy temu jej siostra księżniczka Cumberland, że w familii carskiej panuje wielka obawa i że lekarz nadworny kazał przywołać z Wiednia lekarza Leidersdorf, który wyleczył księżniczkę Cumberland.

Londyn, 3 stycznia. W południowej Rosyi padał śnieg tak gęsty, iż wiele pociągów utkwiło w nim i wszelka komunikacya kolejowa została przerwana.

Z Petersburga donoszą, że port w Odesie jest zablokowany lodem.

Petersburg, 3 stycznia. W Sambuszti pod Tiflis w Georgii utknął pociąg w ogromnej zaspie śniegu; nim pomoc nadeszła zmarzło 14 pasażerów i 20 innych odmroziło ręce lub nogi. Mnóstwo ludzi chcących nieść pomoc osobom w pociągu się znajdujących, zabłądziło i zginęło w zawiei.

Petersburg, 5 stycznia. Car udzielił dziś audyencyi amerykańskiemu posłowi Lambertowi Tree i przyjął jego listy wierzytelne.

Austryo-Węgry.

Peszt, 4 stycznia. Rząd węgierski rozporządził, aby zwracano więcej uwagi na naukę języka niemieckiego w szkołach publicznych.

NIEMCY.

Berlin, 2 stycznia. „Kolońska Gazeta“ ogłasza wyciąg z dwóch sprawozdań dawniejszego wojskowego attaché u niemieckiego poselstwa w Madrycie, majora Deines, który tam często się spotykał z francuzkim marszałkiem Bazaine. Według tych sprawozdań powiedział Bazaine majorowi Deines, że pierwszą wiadomość o przeprawie Prusaków przez Mozelę otrzymał od Sir R. D. Morier'a, teraźniejszego posła angielskiego w Petersburgu.

Berlin, 3 grudnia. Bismarck jest bardzo chorym.

Pendleton, poseł amerykański, który dla nadwerężonego zdrowia musiał Berlin opuścić, powrócił.

Berlin, 4 stycznia. Podczas potyczki w pewnej karczmie w Gdańsku, zastrzelił dziś rosyjski kapitan okrętu niemieckiego majtka. Moskala aresztowano.

Berlin, 5 stycznia. Podczas uczty danej wczoraj przez hr. Herberta Bismarck'a oświadczył tenże do różnych dyplomatów, iż cofa swe oskarzenie, iż Sir Morier uwiadomił Bazaine'a o przeprawie Niemców przez Moselę. Sir Morier nie jest z tego zadowolony i żąda urzędowego odwołania.

— Prof. dr. Geffcken z Hamburga, uwięziony za ogłoszenie dziennika cesarza Fryderyka, został uwolniony. — Podobnej porażki nie doznał jeszcze Bismarck, oskarzający go o zdradę stanu.

HOLLANDYA.

Haagh, 5 stycznia. Król Wilhelm przybliża się do śmierci; chroniczne cierpienie jego pogorszyło się i z wielką biedą może pożywać pokarm.

FRANCYA.

Paryż, 2 stycznia. Boulanger miał wczoraj wiele gości. W odpowiedzi na przemowę delegacyi ligi patryotycznej wypowiedział swe zaufanie, że wyjdzie zwycięzko w walce wyborczej o miejsce w izbie deputowanych z okręgu paryzkiego. Podczas gdy Boulanger przyjmował gości, tajny policyant zapisywał nazwiska tych, którzy przybyli odwiedzić jenerała.

— Pewien w Valenciennes już dawno zamieszkały handlarz owcami, który się atoli w Prusach urodził, został z Francyi wydalony.

Londyn, 2 stycznia. Powódź narobiła wiele szkody w południowej Francyi.

Paryż, 3 stycznia. W przemowie do wyborców departamentu Seine, jenerał Boulanger zaprzeczył pogłoskom, że dąży do dyktatury i przysięgał, że jest wiernym przyjacielem rzeczypospolitej.

Paryż, 5 stycznia. Tutejszy komitet centralny Bonapartystów poleca członkowi partyi Bonapartów, iż mają oddać swe głosy na korzyść Boulangera.

Paryż, 4 stycznia. Ogłoszono, że dnia 21 b. m. odbędzie się konferencya akcyonaryuszów kanału Panama.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 1 stycznia. Wczoraj szej nocy włamali się złodzieje do domu w Bourmouth, w którym przebywał austryacki poseł Karolyi ze żoną i ukradli klejnoty pani Karolyi warte około $50,000.

Dublin, 2 stycznia. Brown, dzierżawca farmy, której dotychczasowi dzierżawcy zmuszeni zostali ją opuścić, pokłócił się z powodu zadzierżawienia farmy z czterema mężczyznami, którzy go następnie na drodze publicznej w pobliżu Ballinaston zamordowali. Policya aresztowała jednego z morderców.

Londyn, 4 stycznia. „Pall Mall Gazette“ rozwodzi się nad korespondencya Sir Morrier'a, posła angielskiego w Petersburgu z niemieckim sekretarzem stanu hr. Herbertem Bismarck co do oskarzenia, że Morier jako poseł w Darmstadt'cie podczas niemiecko-francuzkiej wojny uwiadomił marszałka Bazaine o ruchach niemieckich i okazuje swój żal, że hr. Herbert Bismarck w tym przypadku nie postąpił jako „gentleman“ i człowiek honorowy i że Herbert shańbił nazwisko Bismarck, i że cesarz Wilhelm nie może życzyć, aby przyjaciel jego ojca został przez syna Bismarck'a obrażonym.

Inne czasopisma angielskie piszą w tym samym sensie.

HISZPANIA.

Madryt, 3 stycznia. W kopalni węgla w Asturyi utraciło 27 ludzi życie wskutek szkodliwego gazu.

Madryt, 4 stycznia. Dzisiaj wydobyto zwłoki 27 górników, którzy wskutek wczorajszego nieszczęścia w Oviedo w Asturyi utracili życie; trupy są straszliwie popalone i pokaleczone. 16 górników odebrało śmiertelne rany. Prawdopodobnie było przyczyną nieszczęścia nieostrożne obchodzenie się z latarnią.

WŁOCHY.

Rzym, 4 stycznia. Powódź rozciąga się aż do Bastia, gdzie wielką szkodę narobiła. Wskutek zawalenia się domu utraciło 12 ludzi życie.

SERBIA.

Białogród, 1 stycznia. Bogiczewicz, serbski poseł w Wiedniu, został nagle odwołany. Miejsce jego zajmie Petroniewicz.

Białogród, 2 stycznia. Skupczyna potwierdziła nową konstytucyę serbską 494 przeciw 57 głosom.

Uwięziono czterech radykalnych członków Skupczyny podejrzanych o spisek przeciw królowi Milanowi.

Białogród, 3 stycznia. Król Milan ogłosił ogólną amnestyę.

Białogród, 5 stycznia. Gabinet serbski podał się do dymisyi.

BUŁGARYA.

Sofia, 2 stycznia. Konserwatywni popierają zagraniczną politykę rządu. Większość zbiegów bułgarskich, znajdujących się w południowej Rosyi i w Rumunii, powróci do Bułgaryi wskutek amnestyi.

AFRYKA.

Berlin, 1 stycznia. „Hamburger Nachrichten“ donoszą, że wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie prowadzi rokowania z afrykańskiem stowarzyszeniem plantacyjnem pod względem wspólnego utworzenia korpusu wolontaryuszów, mającego się składać z Indyjczyków, dla zaprowadzenia na nowo porządku w wschodniej Afryce.

— Najznakomitsi niemieccy adwokaci kryminalni przyczynili się do tego, iż się założy stowarzyszenie międzynarodowe w celu praktycznego polepszenia kodeksu praw karnych. Z nieznanej przyczyny nie zgłosili się żadni rzecznicy angielscy i amerykańscy.

Suakim, 1 stycznia. Powstańcy schwycili i zabrali ze sobą mnóstwo niewiast arabskich, które przed miastem były zatrudnione zbieraniem drzewa na opał.

Suakim, 2 stycznia. Dzisiaj odbyła się parada egipskich oficerów i żołnierzy, których Khediw szczegółowo odznaczył za odwagę okazaną w obec nieprzyjaciela. Po przemowie rozdzielił jenerał Grenfell podarunki.

Zbieg od powstańców opowiada, że Osman Digma usiłował przesłać członków jego haremu do Suakimu, ponieważ się obawiał nieprzyjemności ze strony derwiszów. Arabowie atoli zatrzymali niewiasty i odesłali je napowrót do Handuba. Derwisze podejrzywają Osmana Digmę i oskarzają go o zdradę.

Sansibar, 2 stycznia. Wszyscy angielscy handlarze opuścili Dar-es-Salaam, gdyż plemiona mieszkające nad wybrzeżem zrobiły napad na tę miejscowość. Podczas walki zostało wiele krajowców zabitych i zniszczono wiele własności.

Wzdłuż całego wybrzeża, do którego Niemcy prawo sobie roszczą, panuje wielki brak żywności. Stan rzeczy pogorsza się co dzień w Bagamoyo i Dar-es-Salaam; wciąż muszą się tam znajdować dwa statki wojenne, wskutek czego blokada wybrzeża nie jest zupełną.

Suakim, 3 stycznia. Z Kharthumu przybył podoficer dawniejszego egipskiego wojska w tem mieście i oświadczył, że Emin pasza nie znajduje się w mocy Mahdiego, że przeciwnie zadał derwiszom kilka klęsk w prowincyi Bahr-el-Guzel.

Suakim, 5 stycznia. Jeden z podwładnych oficerów Osmana Digma odpadł od niego i przybył do Suakimu. Donosi, że powstańcy rozjątrzyli się przeciw Osmanowi, ponieważ im zabrał ich pakunki i niewiasty. Osman uczynił to dla tego, iż Arabowie żują tytoń, co się sprzeciwia naukom Koranu. Zbieg ten donosi, że Emir pasza w istocie jest uwięzionym w Khartumie, lecz że Mahdi dobrze się z nim obchodzi.

SAMOA.

Auckland, 5 stycznia. Z Samoa donoszą, że niemiecki statek „Olga“ przesłał podczas ostatniej walki 120 marynarzy, z których 20 zostało zabitych i 30 ranionych, i że Niemcy zostali zmuszeni do odwrotu.

HAYTI.

New York, 2 stycznia. Czasopismo „Mail & Expres“, otrzymało następującą wiadomość z Port-au-Prince: Tutejsze gazety zagrażają amerykańskiemu posłowi Thompson. Aresztowano wiele Amerykanów i Amerykanek. Konsulat amerykański jest przepełniony Amerykanami szukającymi ochrony.

Port-au-Prince, 2 stycznia. Haytski statek armatni Grand River, wypłynął wczoraj pod francuzką flagą, aby się udać do Mole St. Nicholas, która to miejscowość znajduje się w posiadaniu zwolenników Hippolyte'a, aby ztąd na drodze telegraficznej prosić flotę francuzką, leżącą w pobliżu wyspy Martinique o pomoc dla Port-au-Prince. Wojsko Legitime'a doznało porażki pod Hinche, miejscowości położonej niedaleko od dominikańskiej granicy.

AMERYKA ŚRODKOWA.

San Juan del Sur, 3 stycznia. San Jose de Costa Rice zostało nawiedzone silnem trzęsieniem ziemi, którego przyczyną jest może wulkan Poaz, znajdujący się kilka tylko mil od miasta. W Alahuela zostało ośmiu ludzi zabitych i bardzo wiele poranionych. Kościoły i budynki publiczne ucierpiały znacznie. Mieszkańcy obozowali pod gołem niebem.

Panama, 4 stycznia. Tu istnieje wielka obawa o przyszłość kanału, ponieważ stowarzyszenie nie umie zaprowadzić porządku w swych interesach. Pracuje się coraz mniej i praca niezawodnie ustanie zupełnie. Natenczas tysiące ludzi nie mieliby zatrudnienia. Z powodu groźnego tego położenia rząd rzeczypospolitej Columbia wysłał okólnik do konsulów zagranicznych, w którym oświadcza, iż nie będzie odpowiedzialnym, gdy będzie zmuszonym przedsięwziąść jak najsurowsze środki dla utrzymania porządku. Konsulowie mają się zająć odsełaniem ich rodaków z Panama.

„Dla Gazety Polskiej w Chicago.“

Smutna pieśń.

W mosiężne strony, gęśli znoszonej
Wędrowny ślepiec uderzę,
Pieśni nie nowej, smutnemi słowy
Wspomnień zaśpiewam szczerze.
Wracam z daleka, starzec kaleka,
Wszystko mi — wszystko zabrano,
Wzrok wypłakałem, duszą i ciałem
Cierpiąc za Polskę kochaną,
Ból piersi tłoczy, podniosę oczy —
Me ociemniałe ku górze —
I z drżącej ręki, żałosne dźwięki
Do pieśni mojej przywtórzę.
Mój kij żebraczy, pieśnie rozpaczy
Skarb mój na ziemi jedyny
Pieśń pozostała, i to nie cała, —
Jako zapłata gościny.
Więc posłuchajcie, nie przeszkadzajcie,
A milej będzie starcowi, —
Gdy raz ostatni, gromadzce bratniej,
Ból swego serca wypowie.
W szarym pomroku, gdzie noc półroku,
A mróz krew w żyłach przecina:
W kajdany skuty, „zastęp pokuty“,
Czyściec na ziemi zaczyna....
Oj już nie pierwszy, i nie ostatni
Raz zmywa łzami rzewnemi
Zbrukane dzieje miłości bratniej,
W bólu czyściowym na ziemi.
Wiarę gnębioną, jak ongi chłoną
Nowe katakumb groby
Jak w tajniach Romy, zasiew kryjomy
Znaczym krzyżami żałoby.
W lody północy, lud wielkiej mocy
Ach gdzie go w Sybir tam pędzą?
Starce i dzieci w śnieżnej zamieci
Wychudłe głodem i nędzą.
Odzian w łachmany, sprzężon w kajdany,
Brodzi po śniegu zawiei,
Tłum niewolnika, wolno pomyka
Tam — gdzie już nie ma nadziei!....
Nie ma nadziei! szydersko szepce
Wróg pognębionym rozpaczą...
Niekryte groby z pogardą depce
I pletnią bije kozaczą!
I w kraju zgrozy wiatry i mrozy
Cóż też wykrysztaliły!
Jęków i płaczów, mnogich tułaczów
W śniegowy całun powiły!
Lodu mogiła płacz ukoiła, —
Do zimnych przytula piersi, —
By wolność w świecie, choć później przecie
Z grobów roz[illegible]nieśli najpierwsi.
. . . .
I światło roznieci, śród śnieżnej zamieci,
Jaśniejsze od słońca, Syn Boży...
Co ciemne więzienia, w świątynie pozmienia
Ku części narodów roztworzy...
I rdzawe kajdany, struchlałe kapłany,
Przed Bogiem na ołtarz położą,
By przed Nim świadczyły pragnienia i siły
Narodu, ufnego w moc Bożą.
A brzęk tych kajdanów, zatrwoży tyranów
Zachwieją się trony spruchniałe,
Na zgliszczach stawione, te trony złocone, —
Czartowi i zbrodni na chwałę!
I zadrżą tyrany, gdy koronowany
Król cierniem wyciągnie prawicę..
A ztamtąd Swej zemście, surowej, nie znanej,
Północy ukaże stolicę....
I z błota powstała, Sodoma zuchwała
Przed srogim wyrokiem struchleje,
Gdy krew i płomienie, do szczętu zniszczenie
Czerń wściekła odwetem rozleje.
Gdy wody Ładogi wystąpią za progi
A Newa pół miasta zatopi,
Gdy służby cesarskiej i szlachty bojarskiej
O życie zapyta nóż popi.
I we krwi zagrzęźnie, stawiana przez więźnie
Na bagnie Czuchońskim stolica.
I marmur się więcej nie sklei z marmurem
I trupem zaściele ulica
Przy świetle pożaru ponurem.
I gruzem przygniecie, tyranii te śmiecie
A złoto na żużel zamieni
Popiołem rozmiecie, szeroko po świecie
Z klejnotów i z drogich kamieni..
Niech sczeźnie! przez więźnie stawiana stolica
Ciężarna przekleństwy mnogiemi;
Piotrowa Chimera, niech w ogniu umiera!
Za zdradę, za hańbę swej ziemi.
Niech świeci Europie, jak zgliszcze ofiarne
Tyranii, na popiół rozwianej:
Za bezwstyd bezczelny, za zbrodnie czarne
Goreje Petersburg, zadrzyjcie tyrany!

Ignacy Żabiński.

Rozmaitości.

* Sądy w Texas zajmują się obecnie także sprawami osób nie kaukazkiego szczepu, ukrzywdzonych przez kompanie kolejowe. Mulatka Lola Houck z Victoria, Tex., kupiła tam bilet kolejowy pierwszej klasy. Zabroniono jej wstąpić do wagonu. Podczas jazdy pozostała na platformie; padał deszcz, zaziębiła się i zachorowała, wskutek czego zaskarzyła Southern Pacific kompanią kolejową o $12,000. Sprawa toczyła się w sądzie w Galveston, który zawyrokował, że kompania ma jej zapłacić $5000.

* Nie wielce pożądaną gwiazdkę dostało miasto Boston. W książkach klerka, zatrudnionego przez długie lata u sądu municypalnego, pokazały się znaczne omyłki, wynoszące około ćwierć miliona dolarów. Szczęśliwym przypadkiem jest klerk Cleighton zamożnym człowiekiem i w stanie wynagrodzić deficyt. Zresztą nie okazało się jeszcze, czy chodzi o sprzeniewierzenie się lub tylko o niedbałość w prowadzeniu książek.

* Pijak Hugh Dykes w Nowym Yorku zmusił siedmioletnią swą córkę Sarę do wypicia dwóch szklanek od wina napełnionych wódką. Dziewczynka umarła wskutek tego.

* Henry G. Slickney, pisarek dla Chelsea Salt Co., w Boston, Mass., ulotnił się, okradłszy kompanią o $15,000.

* Za wyrokiem wyższego trybunału w stolicy Canady, Ottawa, został strącony z urzędu tamtejszy nadburmistrz czyli „lord mayor“ Mc Leod Stewart za przekupstwo podczas wyborów własnych.

* W Springfield, Mo., szerzy się dyfterya.

* W Paryżu, Ill., zabił w Nowy Rok podczas sporu niejaki Amburger 22 letniego Lester'a Woods.

* „Livingston Cloth Mills Co.“ w Bristol, Pa., podała się do konkursu, wskutek czego utraciło pracę 200 robotników.

* Robotnicy zatrudnieni przez miasto Cleveland pracują dziewięć godzin dziennie. W radzie miejskiej postawiono wniosek, aby tylko obywatele amerykańscy byli zatrudnieni przez kontraktorów dla prac publicznych.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Po kilku chwilach nowy ozwał się świst, ale już tuż w samem pobliżu Kruczego dzióba.

Jolko porwał się z miejsca: podsunął pod sam krawędź załomu skały.

— Ny, ciekawym bardzo, czy przyprowadzili jaką szkapę, — mruknął jakby sam do siebie.

W tej chwili zaczęły z wiatrem jakieś urywane dolatywać słowa, a niebawem prędkie i liczne ozwały się głosy.

— Oho! — szepnęła góralka, która znać dotąd w ciągłem trwała powątpieniu.

Za krótką chwilę daleko trudniej i gnuśniej zrobiło się w kryjówce Kruczego dzióba. Czterech znużonych i zdyszanych ludzi ukazało się pod załomem skały.

Pierwszy wsunął się wysoki, silnie zbudowany cygan w węgierskim obdartym dolmanie, przewieszonym przez plecy i z ogromną sękatą pałką w ręku. Za nim postępowało dwóch krępych górali, sporemi i pełnemi obładowanych torbami, w zatyle za niemi kryła się jakaś czwarta nie dobrze oświetlona postać.

— Jak się macie, naczekaliście się! — krzyknął z węgierska ruskim akcentem cygan i rzucił się jak długi przed ogniskiem.

I dziwna piękną, dziką fantastyczną przedstawia się jego postać w tym bladym odblasku żaru. Czarny kruczy włos o bujnych kędziorach spada mu aż na ramiona. W ożywionej znużeniem, śniadej, regularnej, gęstym zarostem okrytej twarzy przebija się dzika i zuchwała energia pomięszana z jakimś mocnym wyrazem nieokiełzanej swobody i niedbałości, który szczególniej w żywem, iskrzącem zwierciedli się oku.

Charakterystyczne te cechy fizjognomii podnosi znacznie fantastyczność stroju; ten obszarpany dolman węgierski zawieszony po rozstrzępionej koszuli z szerokiemi rękawami, te szerokie płócienne pantaliony ujęte u spodu w zgrabne ciżmy węgierskie, ta wreszcie mała dziwnie od kruczych kędziorów odbijająca czapeczka czerwona z obdartym daszkiem na przodzie.

Nie tyle interesujący są jego dwaj obładowani towarzysze w strojach góralskich, zwyczajne twarze mieszkańców gór z tym trudnym do określenia, a tak właściwym wszystkim wyrazem uległej pokory obok dzikiej zuchwałości, spokojnej dobroczynności, obok podstępnej chytrości.

Czwarta w gronie nowych przybyszy postać przystanęła nieruchomie i nieśmiało w cieniu wygiętej krawędzi załomu, i trudno było rozpoznać jej szczególne rysy.

Cygan rzucił pałkę swą na bok i natarczywie zwrócił się do żyda.

— Jest wódka? — zapytał głosem, którego dźwięczna dosadność harmoniowała zupełnie z siłą i wydatnością budowy.

— A konie są? — zapytał żyd skwapliwie.

— Cztery szkapy, drandygi co się zowie, Wasyl pozostał z niemi w Sołtysiem wąwozie.

Jolko uradowany cmoknął językiem i z tryumfem spojrzał na Jurka; a potem szybko sięgnął w zanadrze i wydobył z pod kaftana nową, pełną, zielonkowatą flaszę.

Cygan chciwie przytknął ją do ust i łyknął raźnie jakby czystą źródlaną wodę.

— A wy macie co? — zagadnął nagle Jurko obudwu górali i wzrok jego po raz pierwszy utknął w ukrytej za nimi nieznajomej postaci.

— Dziesięć paczek samego prostaka, — odpowiedział jeden z górali, uderzając po torbie wyładowanej.

Jurko bystro i niespokojnie wpatrzył się w czwartą postać nowoprzybyłą i na pół podniósł się z miejsca. Za jego przykładem poszła i stara, dotąd ciągle milcząca i nieruchoma góralka i krzaczaste jej brwi zsunęły się głębiej na oczy, a pomarszczone wargi zacisnęły się silnie.

— A cóż to za jegomość? — ozwał się Jurko i wyciągnął rękę ku niemu.

Jańcza odłożył flaszkę od ust i obrócił się niedbale.

— A to nasz student, — odpowiedział spokojnie. — No pójdź tu, baraton.

Ukryta w cieniu postać wysunęła się naprzód, a cała jego powierzchowność dziwnie odbijała się od tej szczególnej drużyny.

Był to młody człowiek z czarnym starannie ułożonym wąsikiem, w stroju węgierskiego jurata z sporem zawiniątkiem na plecach. Czarny okrągły kapelusz z piórem u boku ocieniał mu twarz piękną i regularną, opięta czarna czamarka węgierska osłaniała figurę smukłą i wydatną.

Wysunął się z cienia nieśmiało, prawie trwożliwie i niespokojnem okiem rzucił na cygana.

Jańcza łyknął nowy spory haust z flaszy i podając ją wypróżnioną do połowy najbliższemu sąsiadowi niedbale machnął ręką.

— Pojdź że tu, baraton! — zawołał wesoło. — Łepski sobie studencisko, — ciągnąc i zwracając się do Jurka, — chciał koniecznie przekraść się przez granicę. Musiał sobie także nieborak czemś poparzyć palce. Nic nam nie zrobi, isten uczuk.

Jurko z podełba spojrzał na cygana, a potem bystro i przenikliwie wpatrzył się w pomięszanego i widocznie przelęknionego młodzieńca.

Jedwocha silniej przygryzła wargi i z dziwnem znaczeniem pokiwała głową.

Znać zauważył to Jurko, bo jakoś dziwnie łypnął oczyma i z widoczną nieufnością zmierzył obcego przybysza od stóp do głowy.

— To wy Węgier panie? — ozwał się przeciągłym śledczym tonem.

— Węgier, — odpowiedział młodzieniec dźwięcznym głosem, ale czystym akcentem polskim i jeszcze o krok postąpił bliżej.

Szlachetna postawa i wyborny ubiór nieznajomego tak wielkie na pytającym sprawiły wrażenie, że mimowolnie sięgnął za kapelusz i skłonił się z uszanowaniem.

Stara góralka znowu po swojemu pokiwała głową.

— Węgier a mówi i rozumie po naszemu, — szepnęła tak głośno, że ją zrozumiał Wargaty Jurko i prędko napowrót nakrył głowę.

— A zkąd-że wam przyszło naszemi bakuniarskiemi manowcami przechodzić przez granicę? — zapytał znowu dawnym inkwizytorskim tonem.

Nieznajomy widocznie zmięszał się na to zagadnienie.

— Miałem przyczynę, — wycedził z niejakiem wahaniem.

Znać jednak spostrzegł dziwne spojrzenia, jakie na tę odpowiedź wymienił pytający z starą nieruchomą jak głaz góralką, bo dodał prędko:

— Musiałem umknąć z kraju, nie miałem innej drogi....

— Ludzie uciekają od nas do Węgier do nas nigdy, — szepnęła znowu stara góralka, a szept jej choć cichy i zupełnie niezrozumiały dla nieznajomego, doleciał uszu Jurka.

— A cóżeście to zrobili, paniczu? — pytał dalej przemytnik, a w głosie jego coraz wyraźniejsza przebijała się surowość.

Nieznajomy zmięszał i zakłopotał się więcej niż pierwszym razem.

Unikam przed branką, — odpowiedział dopiero po chwili namysłu.

— Umhu, — wybąknął przemytnik i z pod oka spojrzał na Jedwochę.

Stara góralka pochwyciła leżącą w pobliżu suchą gałąź i poprawiła żar.

— Pryska! — mruknęła krótko i w słup obróciła oczy.

Dolna wywrócona warga Jurka zadrgała z lekka, a ręka silniej wsparła się o powiązaną strzelbę.

W dzikiem umyśle starego przemytnika widocznie jakieś gwałtowne rodziło się podejrzenie. Spojrzał około siebie jakby chciał zasięgnąć rady swych towarzyszy, ale ci nie zdawali się wcale zważać na rozmowę.

Żyd z cyganem na ustroniu jakieś ciche i tajemne odbywał targi i rachuby, obaj świeżo przybyli przemytnicy, czyli jak się sami nazywali, bakunarze, zakrapiali się obojętnie pozostałą w flaszce resztą wódki i przeliczali paczki przemyconego bakonu w swych torbach.

Wargaty Jurko gniewnie zacisnął zęby i jadowitym wzrokiem rzucił na cygana.

— A cóż skończycie raz pogańskie syny! — zagrzmiał surowym głosem, i strzelbą stuknął o ziemię, — czy w dzień mamy przeprowadzać konie?

Żyd poskoczył przestraszony, cygan Jańcza wyciągnął się leniwo i ziewnął głośno.

Jurko wysunął się z pod załomu skały i ręką rozkazująco skinął na żyda i cygana.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kalendarz Tygodniowy.
Styczeń, rok 1889.

10 Czwartek, Marcyan wyz. Wilhelm b.
11 Piątek, Hygin m.
12 Sobota, Arkadyusz m.
13 Niedziela, **1 po 3 Król.** Weronika p. Hilary p.
14 Poniedziałek, Feliks m. Eufrozyna p.
15 Wtorek, Paweł I pust.
16 Środa, Marcel pap.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bukareszt, Rumunia, 10 Grud. 1888 roku.

Szanowny i Kochany Rodaku.

Przeszłego tygodnia przesłałem wam krótki opis obchodu listopadowego, który lubo niearcyciekawy, może jednak obudzić z letargu naszą Polonię, która jak widzę, żywszą jest w duchu w Ameryce, aniżeli w starej, a pruchniejącej w uściskach despotyzmu Europie. — N i e w i n n o ś c i ą tchnący ów opis nie mógłby być ogłoszonym ani w poznańskich ani w galicyjskich dziennikach, bo szanowne, wielce szanowne prokuratorye, mimo istniejących konstytucyi, gotowe są zawsze nazwać zbrodnią wszystko to co wzmiankuje o niepodległości narodowej, w żywszych kolorach skreślonej. Biedni! gdyby tylko błysła szabla w ręku naszem, a wszyscy ci stróże prawa, niezawodnie biliby syzmatyczne pokłony przed skromną białą ptaszyną w czerwonem polu siedzącą, padaliby na kolana przed rumakiem litewskim, a przed Michałem Archaniołem plackiemby leżeli. A możemy do tego przyjść... tylko chciejmy, a zacznijmy od porozumiewania się, bo bez bliższego zaznajomienia się, niepokonamy wrogów silnych środkami, a potężnych karną organizacyą.

Żonka moja pragnąca gorąco aby mały Gwoździk na obczyźnie życia nie pędził, przesyła wam mały swój wiersik na k o l e n d ę. Zamierzała dołączyć kawałek opłatka, lecz takowych jeszcze w parafii nieprzysposobiono; — chciejcie zatem względnie przyjąć dobre jej chęci, a od rodziny serdeczne powinszowania na rok Nowy, z którem raczcie się podzielić z rodakami.

Wasz sługa

B........

Na wysokiem nieba skłonie
Betleemska gwiazdka płonie.

* * *

Spuść gwiazdeczko swe promienie
Na te ziemskie nasze cienie,
Wiary, nadziei, miłości,
Rozpal ognisko mądrości.
Podnieś ducha upadłego,
Zbudź serca ze snu twardego
Uzbrój cierpliwością dusze,
By znieść mogły te katusze
Co nam wrogowie zadają
Silni w zbójeckiej swej zmowie;
A gdy jasność twa oświeci
Zrozpaczałe twoje dzieci,
[illegible] mnożą twoje siły,
Że się otworzą mogiły
I z prochów wodzów zwycięzkich,
Z ich puklerzy, szabel ciężkich.
Z ich szat wilgocią zbutwiałych
Z ich ciał w grobowcach spróchniałych
Nowi się zjawią wodzowie,
Mniejsza czy z roli czy z soli,
Lecz z tego co dziś ich boli:
Zatem silni światłością,
Co daje Wiara z miłością,
W górę serca, w górę dusze,
A znikną wrogów sojusze,
Pierzchną ociemnione trzody,
Pękną cezaryzmu wrzody,
Gwiazda wolności zaświeci
Kolendą dla Polskich dzieci.

* * *

Wówczas opłatek święcony
Z bratnim uściskiem spojony,
Wrogom dzisiejszym podamy,
W świadectwo że ich kochamy.

Kaśka Gwoździkowa.

Silver Lake, Minn., 22 grudnia 1888 roku.

Tu w Minnesocie mamy tego roku bardzo piękną zimę. W wilię Bożego Narodzenia spadł pierwszy śnieg, który nawet ziemi dobrze nie pokrył.

Silver Lake odżyło od czasu, gdyśmy dostali własnego duszpasterza. Zaraz poczęły się zawiązywać Bractwa i tak nasamprzód Bractwo św. Wojciecha do którego przystąpiło 54 członków. Młodzież zaś nasza uorganizowawszy się poczęła się uczyć sztuki szermierstwa i założyłą „Gwardyę Kościuszki" pod przewodnictwem obywatela F. Pawlak'a. Do Gwardyi Kościuszko należy 32 członków.

Zamyślamy budować nowy kościół, na fundament którego zostały już zwiezione kamienie.

(Gazeta Polska jest najlepszem czasopismem wychodzącem w Ameryce).

M. Kosloski,

Pomorzan i stary Wiarus.

Amsterdam, N. Y., 28go grudnia, 1888.

Tu w Amsterdam żyje tylko szczupła garstka Polaków, bo jest nas tylko 60 do 70 familii. Położenie nasze jest bardzo smutne, gdyż wielka przestrzeń rozdziela nas od polskiego kościoła i polskiego księdza. Zaledwie raz do roku jesteśmy w stanie sprowadzić polskiego kapłana. Tydzień temu tj. 18, 19 i 20 grudnia przebywał u nas ks. F. Orzechowski z Buffalo, N. Y. Przez wszystkie te trzy dni pocieszał nas słowem Bożem, słuchał spowiedzi i posilał św. Sakramentami, z której to przyczyny czujemy się ożywieni na duchu i wzmocnionymi w wierze. Kazania wielebnego duszpasterza były tak rozrzewniającemi, iż z niejednych ócz tryskały łzy; zwłaszcza gdy nas napominał abyśmy się miłowali i żyli w zgodzie i jedności. Za trudy jego i mozoły podjęte dla dobra dusz naszych, nie możemy się innym sposobem wywdzięczyć, jak tylko przesyłając mu szczere, staropolskie B ó g z a p ł a ć.

Za staraniem ks. Orzechowskiego założyliśmy Towarzystwo Bratniej Pomocy pod opieką św. Stanisława biskupa krakowskiego, do którego wstąpiło 51 członków.

Nie mniej dziękujemy jak najserdeczniej księdzu A. Duplang, proboszczowi przy niemiecko-katolickim kościele św. Józefa, który nas przyjął do swojej parafii i pozwolił śpiewać w każdą niedzielę Różaniec św. i pieśni w języku naszym ojczystym.

Powtarzając jeszcze raz podziękowanie nasze dla dwóch tych zacnych kapłanów piszę się

Jan Ciulik.

Oscoda, 2 stycznia, 1889 r.

My Polacy w Oscoda i AuSable założyliśmy Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Kaźmierza Królewicza należące do Rzymsko-Katolickiego Zjednoczenia. Jest nas 24 członków.

Urzędnikami zostali wybrani:

Karól Glaza, Prezydent
Piotr Polk, Wiceprezydent
Tomasz Piotrowski, Sekr. prot.
Tomasz Borzeszkowski, Sekr. fin.
Józef Krawczyk, Kasyer
Wincenty Siejna, Opiekun kasy
Józef Szymański, Odźwierny
Wiktor Pająk, Chorąży.

Wszystkie listy i korespondencye odnoszące się do tego Towarzystwa powinny być adresowane do Sekretarza protokółowego.

Thos. Piotrowski,

Oscoda, Iosco Co., Mich.

58ma rocznica powstania narodowego obchodzona w Muzeum Narodowem w Rapperswylu.

W dniu 29 listopada corocznie obchodzona ta uroczystość coraz świetniejszą się staje, idea bowiem, którą reprezentuje coraz głębiej, przenika umysł i serca ludów.

O 10½ Polacy z Zurychu i innych miejscowości przybyli do kościoła farnego z chorągwią orła i pogoni na nabożeństwo, na którem byli obecni delegowani węgierscy i bułgarscy.

Po modłach poświęconych poległym na polu walki, i za pomyślność świętej sprawy polskiej, wielu udało się do zamku muzealnego, gdzie o 1½ zagaił uroczyste posiedzenie założyciel tego zakładu, ostatni z żyjących posłów sejmu z r. 1830, hr. Władysław Plater.

W mowach francuzkiej i polskiej powitał zebranych, mianowicie delegacye zagraniczne, które przybyły, aby objawić swą solidarność i współczucie. Węgrzy, jako tradycyjnie spowinowaceni jednym duchem z Polakami, Bułgarzy jako Słowianie walczący po kilku wiekach pod jarzmem obcem o wolność i niepodległość, których wrogiem wspólnym jest Moskwa gnębicielka Polski.

Głos narodu domagającego się swoich praw p r z e b r z m i e ć n i e m o ż e, doświadczenie nauczyło Europę, co jej kosztuje nieusłuchanie tego głosu. Rozćwiertowanie pełnego życia narodu, który udowodnił szlachetność i doniosłość swych dążności w wiekopomnej konstytucyi 3go maja 1791 roku, bezkarnem być nie może; tak wielka zbrodnia i gwałty muszą być pomszczone wymiarem sprawiedliwości. Dopóki się to nie stanie, Europa jęczeć będzie pod przemocą gwałtu nad prawem i być zagrożoną ruiną materyalną, stanem rzeczy, który nie jest ani pokojem ani wojną.

Walka z 1830 pełna jest nauki dla następnych pokoleń; świadczy że w kierownictwie musi panować duch powstania; że dyplomacya jest nędznem narzędziem dla ludów walczących o swój byt narodowy, że walka opierać się musi na w s z y s t k i c h warstwach społeczeństwa, czego brakło od stu lat w wielkim dziele wyswobodzenia, a co dziś stało się możebne przez emancypacyą włościan.

Mówca skreślił obraz męczeństwa Polski w tej otchłani nędzy i boleści heroicznego chłopa polskiego na Podolu, tych długoletnich męczenników za wiarę i ojczyznę. Dalej obraz z barbarzyństwa Prus, które oddały na pastwę nędzy 40,000 Polaków wygnanych z własnego kraju jedynie dla tego, że są Polakami.

Pomimo tak olbrzymiego ucisku i udręczenia, żywotność Polski nieustannie się objawia, a jednym z tych objawów jest właśnie Zakład narodowy wielkich rozmiarów, od lat 20 założony, w którym zgromadzeni jesteśmy. Daje on tej żywotności świadectwo przed światem, objawiając wszechstronne czynności na korzyść odrodzenia ojczyzny. Tu gromadzą się tysiące pamiątek ojczystych po świecie rozrzuconych i dzieła sztuki genjuszu polskiego biblioteka z 50,000 tomów złożona i liczne manuskrypta dają obszerny materyał dla dziejopisarzów dzisiejszych. Tu się gromadzą środki wzbogacenia k a p i t a ł u i n t e l e k t u a l n e g o ułatwiając studya młodzieży polskiej w wyższych zakładach zagranicznych naukowych. Tu się ratują od nędzy i głodu ofiary barbarzyństwa Moskwy, pastwiącego się nad wiernością zachowaną kościołowi i ojczyźnie. Tu się obchodzą świetnie uroczystości narodowe! a wszystko jest pod godłem zjednoczenia i jedności!

Następnie delegaci węgierscy i bułgarscy wyrazili wspólność uczuć w sprawie niepodległości. Prezes konfederacyi bałkańskiej w Szwajcaryi Bankowitsch wyraził sympatyę Bułgarów dla Polski i wiarę w pomyślność tej świętej sprawy.

Wielu mówców głos jeszcze zabierało. Pan Wronecki, który mówi po bułgarsku, odpowiedział delegatom dziękczynnie, p. Truszkowski z Galicyi przemówił w imieniu młodzieży kształcącej się i oświadczył, że przechowuje ona starannie w sercu patryotyzm, który odznaczał młodzież w powstaniu listopadowem, że zjednoczenie powinno być głównem narzędziem pracy naszej narodowej, a Muzeum, w którem się uroczystości narodowe odbywają, dzielnem jej ogniskiem.

Następnie liczne pisma, listy i telegramy odczytane zostały jako to:

Bardzo piękny wiersz pani Duchińskiej „D w o i s t e g o d y n a r o d o w e w R a p p e r s w y l u", 5 8 m a r o c z n i c a l i s t o p a d o w a i s t u l e t n i a W i e l k i e g o S e j m u.

Pan Mieczysław Dorowski, czcigodny patryota i weteran, przesłał z Krakowa swoją mowę, którą choroba wypowiedzieć nie pozwoliła. Oto jest treść:

„Muzeum Narodowe, w którem dziś odbywa się obchód 58 rocznicy powstania listopadowego, jest p r z y s t a n i ą nasza narodową, w której jak rozbitki z zgruchotanej nawy ojczystej zbierają się tułacze i wygnańcy, aby się ożywić zgromadzonemi pamiątkami narodowości; dalej wspominał o potędze ducha i o haśle pamiętnem B ó g—D u c h O j c z y z n a, które prowadziło do boju bohaterów z 1830 i 31 roku. Litwa święta nie mogąc doczekać się bratniej pomocy, powstała i cudów waleczności i poświęcenia dając dowody tysiącami poległych stwierdziła swą miłość ojczyzny! Jedyna nasza ustroń w Rapperswylu nie uszła nienawiści wrogów; znaleźli pochopne narzędzia do rzucania oszczerstw na ten święty przybytek ducha narodowego i twórcę jego fundacyi. „P o g a r d a i m"; potęgą ducha narodowego przetrwa te wszystkie wrogów i morderców naszych ciosy i wyjdzie zwycięzko!

Oddajmy stokrotnie cześć pamięci bohaterów listopadowych i wytrwałym pracownikom na niwie ojczystej niczem nie zrażonym stojącym na straży naszego Żnicza!

Pani Ogonowska w Bolonii, zasłużona Polka, uczciła pismem pełnem gorącego patryotyzmu 58mą rocznicę, która stać się powinna bodźcem do zgody i wytrwałości i zgromadzać ziomków w różnych krajach rozsypanych. Jest to dzień rachunku sumienia i zdania sobie sprawy czy wyleczyliśmy się z dawnych błędów.

„Niech żyją synowie Polski dla ojczyzny, niech żyje młodzież Polski aby ją z więzów niedoli wybawić! Niech żyje czcigodny założyciel muzeum tej pracowni ojczystej, zwiastunki błogiej przyszłości."

Stowarzyszenie „Gwiązda" w Stanisła[illegible] za pośrednictwem p. Ignacego Kamińskiego, przesłało następny telegram wyjęty z S y b i l l i biskupa Woronicza.

Nie pogrzebie polskiego ludu ta mogiła
Troja na to upadła aby Rzym zrodziła.

Panny Winholt z Ajaccio telegram polski:

„Niech żyje Polska w 58mą rocznicę swego męczeństwa."

Telegram p. Józefa Gałęzowskiego z Paryża wyrażał współczucie gorące dla zbolałej ojczyzny.

Przewodniczący następnie zamknął posiedzenie i odroczył zebranie do 4½ na ucztę. Tymczasem bogate zbiory muzealne zwiedzone zostały.

Podczas uczty liczne mowy i toasty cechowały tę uroczystość, z których wymienimy następne:

Wiekopomnej walce z 1830—31 i jej bohaterom, oraz prawu służącemu każdemu narodowi do wywalczenia niepodległości!

Męczennikom Polski, Unitom tym heroicznym wieśniakom, poświęcającym wszystko nawet życie za wiarę i ojczyznę.

Narodom pełnym współczucia dla Polski a mianowicie Węgrom i Bułgarom.

Zasłużonym mężom pełnym wytrwałej pracy dla dobra ojczyzny.

Matce polskiej stojącej od kolebki na straży religii, narodowości i patryotyzmu.

Młodemu pokoleniu Polski które ją z więzów wybawi.

Muzeum Narodowemu w Rapperswylu i jego założycielowi!

Szwajcaryi, gdzie się rozwija od lat 20stu wielkiej doniosłości instytucya.

Solidarności ludów przeciw wrogom ich niepodległości.

Tradycyonalny toast K o c h a j m y s i ę co znaczy jedność, zgoda i zamiłowanie we wszystkiem co narodowe.

Śpiewy patryotyczne zakończyły tę pamiętną uroczystość.

Rok stary w Europie i innych krajach.

Chociaż „w starym świecie" panował pokój w r. 1888, to jednak istniało wciąż jakieś rozjątrzenie polityczne i narody europejskie przygotowują się wciąż jeszcze do wojny, choć każdy zapewnia, że dąży tylko do pokoju.

Kwestya wschodnia istnieje wciąż jeszcze. Rok przeszły rozpoczął się wakansem w księztwie bułgarskiem, który został zapełniony przez księcia Ferdynanda ze Saxen-Koburg Gotha pomimo oporu Rosyi — i Ferdynand pozostaje dotychczas księciem Bułgaryi. W lutym Rosya zażądała od mocarstw, aby zwołano konferencyę ambasadorów, którzy mieli rozstrzygnąć, jakie kroki mocarstwa mają przedsięwziąść w obec stanowiska Ferdynanda, lecz mocarstwa choć uznały wybór Ferdynanda za nieprawny, nie chciały podjąć nic takiego, coby zagrażało bezpieczeństwu Bułgaryi. Rozwód króla Milana wywołał niepokoje w Serbii i wpływ Rosyi się powiększył w tym kraju. Zdaje się, że walka pomiędzy Rosyą i Austryą o supremacyą na półwyspie bałkańskim jest w zawieszeniu, lecz wiosna okaże nam może nowy stan rzeczy i nowe dążności Rosyi do osiągnięcia celu jej marzeń, do posiadania Konstantynopola. W Azyi interesa handlowe Rosyi coraz bardziej się rozwijają wskutek wybudowania kolei od morza kaspijskiego, która się przybliża do granicy Indyj Wschodnich, podczas gdy istnieją już plany dla budowania innej kolei przez Syberyą. Podczas gdy nic szczególnego w właściwej Rosyi się nie wydarzyło, to jednak panuje na nowo ruch pomiędzy nihilistami, którego dowodem jest ostatni ich zamach na życie cara przez wykolejenie pociągu, na którym się z familią swoją znajdował. Aresztowano zwyczajną liczbę ludzi podejrzanych, ośmiu powieszono i kilka set wysłano na Sybir.

W Anglii było dość spokojnie w przeciągu roku. Kwestya irlandzka była jak zawsze na porządku dziennym, lecz mało zrobiono postępu. Dla Anglii i Walii ustanowiono rząd lokalny, a Szkoci dopominają się własnorządu (home rule). Rok 1888 zakończył się ważnem zwycięztwem nad Sudańczykami, którymi dowodzi Osman Digma, które na niejaki czas przynajmniej wstrzyma plany Mahdiego, o ile się te odnoszą do górnego Egiptu. Anglia wraz z innemi mocarstwami stara się znieść handel niewolnikami w wschodniej Afryce i wspólnie z Niemcami blokuje wybrzeże Sansibaru. Bezpieczeństwo Stanley'a i Emina Paszy jest wprawdzie jeszcze niepewnem, lecz jest prawdopodobnem, że ubiegli przed siłami Mahdi'ego i znajdują się w nie bardzo wielkiej odległości od osad w kraju Congo, z któremi mogą utrzymywać komunikacyę.

Francya jak zwyczajnie miała zmiany gabinetowe i niepokoje polityczne a Boulanger, któremu odebrano dowództwo na początku roku za wojskową insubordynacyę i usunięto z izby deputowanych w lipcu po pojedynku jego z Floquetem, jest znowu członkiem i złączył się z jenerałem Montauban, co niekoniecznie wypadnie na dobro rządu. W marcu ministrowie podali się do dymisyi z powodu kwestyi o rewizyę konstytucyi, a Floquet utworzył nowe ministeryum, lecz kwestya rewizyi pozostaje dotychczas na porządku dziennym. W Paryżu miano niebezpieczne strajki i bunty komunistyczne okazujące wielkie niezadowolenie ludności, a rok się zakończył nowem niebezpieczeństwem grożącem spokojowi publicznemu a to przez upadnięcie projektu dokończenia kanału Panama, na który lud ofiarował $483,000,000, z których to pieniędzy rów ów panamski pochłonął większą połowę.

Pełen zdarzeń był r. 1888 w Niemczech. Rozpoczął się odnowieniem przymierza pomiędzy Austryą i Niemcami, po którem nastąpiła pokojowa mowa Bismarcka — uchwalenie prawa przeznaczającego $70-000,000 na uzbrojenie i powiększenie armii — dla utrzymania pokoju. Dnia 9go marca umarł stary Kaiser i nastąpił po nim Fryderyk Wilhelm. Walka jego o życie i usiłowanie zaprowadzenia liberalne reformy są dobrze znane. Umarł 14go czerwca opłakiwany nie tylko przez Niemców, lecz przez świat jako rozsądny, odważny, cnotliwy i przykładny monarcha. Nastąpił po nim syn jego Wilhelm, który większą część swego panowania spędził na odwiedzinach u królewskich jego sąsiadów w Rosyi, Szwecyi, Danii, Austryi i Włoszech włącznie papieża, z którymi wszystkimi, wyjąwszy głowy kościoła katolickiego, jak się zdaje, przyjazne zdołał zawrzeć stósunki. Ogłoszenie dziennika jego ojca, spór pomiędzy lekarzami Bergman'em i Mackenzie i zachowanie się angielskiej jego matki względem niego niezawodnie oziębiły cokolwiek stósunki pomiędzy Niemcami i Anglią, lecz nie ma obawy, aby takowe zostały zarwane.

W Hollandyi i Skandynawii zaszły przesilenia gabinetowe i gwałtowne strajki robotników, lecz oprócz tychże nie wydarzyło się nic takiego, coby miało wielką wagę. I w Hiszpanii zaszła zmiana ministeryum i Sagasta znajduje się na jego czele. Na głównej kolonii hiszpańskiej t. j. na wyspie Cuba panowało niezadowolenie przez cały rok. Włochy miały spór z Abissynią z powodu, iż przywłaszczyły sobie Massawę, lecz abissyński król Jan ustąpił w końcu.

O innych sprawach w Afryce wspominaliśmy wzmiankując sprawy mocarstw europejskich. O Azyi można mało powiedzieć, wyjąwszy, że rząd chiński czuje nienawiść przeciw Stanom Zjednoczonym z powodu prawa wstrzymującego imigracyę Chińczyków. Ishak Khan zbuntował się przeciw Emirowi Afganistanu, lecz bunt został w krótkim czasie uśmierzony. Najgłówniejszym wypadkiem w Ameryce było zniesienie niewolnictwa w Brazylii. Sąsiedzi nasi, Meksykanie, mieli elekcyę prezydenta i wybrali bez wielkich przeszkód Porfirio Diaz. Kanadczycy rozprawiają coraz więcej o przyłączeniu się do Stanów Zjednoczonych od czasu, gdy linia handlowa zdaje się być niepraktyczną i została odrzuconą przez naczelnego ich ministra. Prawdopodobnie nie zasiędzie Canada na przyszły Nowy Rok u stołu „stryja Sam'a" (Uncle Sam), lecz krzesło jest zawsze dla niej gotowe, skoro je tylko będzie chciała zająć.

---

* Kapitaliści z Pittsburgu, Nowego Yorku i Washingtonu zakupili od rządu Brazylii 50,000 do 60,000 akrów roli wzdłuż rzeki Amazonki w pobliżu gór Andes i tworzą stowarzyszenie z kapitałem w wysokości $2,000,000, które tam założy kopalnie dyamentów i złota.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Warszawski Dniewnik" donosi: „Dawno oczekiwane wprowadzenie języka rosyjskiego w korespondencyi kolei warszawsko wiedeńskiej i warszawsko bydgoskiej w sprawach dotyczących eksploatacyi w tych dniach ma być urzeczywistnione. Oficyaliści na wymienionych kolejach będą obowiązani wydawać rozporządzenia i udzielać objaśnień w rosyjskim języku."

Nowy to krok do „prymirenia!"

— Z Łodzi donoszą do „Dniewnika Warszawskiego":

„W dniu 25 listopada przyjęło w Łodzi prawosławie 32 Czechów. Podczas obrzędu obecni byli przedstawiciele władzy, sędziowie, nauczyciele gimnazyalni, inspektor fabryczny i stu Czechów. Zaraz po nabożeństwie przyszli do o. Juchancewa inni Czesi z oświadczeniem, że również pragną przyjąć prawosławie. W ogóle wśród Czechów, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, widać wybitne dążenia do przyjmowania prawosławia."

Dążenia te płyną z interesu — bo im za to zapłacą.

— Wielki pożar obrócił niedawno w perzynę miasto Lutwoszczyznę na Litwie. Zgorzało 79 domów, a oprócz tego wielka ilość budynków pobocznych i śpichlerzy. W płomieniach zginęło także podobno kilku ludzi.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

W ciągu roku 1888 urodziło się w Poznaniu 2295, umarło 1897 osób, ślubów małżeńskich zawarto 550, a z tych czysto katolickich 380, ewangelickich 153, mieszanych 71, żydowskich 46. Z nowonarodzonych było chłopców 1184, dziewcząt 1111, katolickich 1542, ewangelickich 631, żydowskich 122.

— Majątek Rzym pod Rogowem, dawniej w ręku polskiem, a obecnie należący do Niemca Burkla, nabył na subhaście kupiec Levin z Rogowa za 70,000 marek.

— Wieś rycerska Staręzyn w powiecie wągrowieckim, obejmująca 1650 mórg obszaru pszennej ziemi, w bliskości kolei gnieznieńsko-nakielskiej i wągrowiecko-toruńskiej przeszła w dniu 29 zm. w skutek działów familijnych z kompletnemi budynkami i inwentarzem na wyłączną własność panny Teodory Moszczeńskiej, córki p. Bolesława z Wapna.

— W Gnieznie zawiązało się kółko włościańskie, które odbywało swoje zebrania na probostwie farnem w salce odstąpionej na ten cel przez ks. proboszcza Sołtysińskiego. Sekretarz kółka zamiast uwiadomić policyą o stałym czasie zebrań, donosił o każdem zebraniu z osobna i przez pomyłkę jedno z zebrań zameldował o dzień później. Skutkiem tego musiał ks. proboszcz Sołtysiński zapłacić 32 marek kary.

— Wieś Olszowę p. Kępnem kazał lantrat pisać urzędowo „Olschowa." Właściciel wsi tej p. Daszkiewicz zaprotestował u ministra przeciwko bezprawnemu postępowaniu p. lantrata, a p. minister rozporządził, że i urzędownie wieś ta winna być pisaną przez **sz** a nie **sch**. A więc Olszowa, a nie Olschowa.

— W dominium Sołaczu pod Poznaniem na polowaniu w dniu 11 zm. ubito 113 bażantów, 227 zające i 3 kozły. Pokaźna to liczba zwierzyny.

— T r z e m e s z n o. Pewnemu parobkowi w Bistrzycach ucięła sieczkarnia połowę ręki. Biedak ten w ten sam sposób utracił już kilka palców u ręki.

Pan Węclewski sprzedał swoją tutejszą oberżę pod Czarnym Orłem za 34,500 m. p. Neumanowi Goetzowi.

— W śremskim powiecie zaszło kilka nieszczęść. Robotnik Józef Bogacki z Krajkowa, liczący 64 lata, stracił życie przez to, że brzoza 15 metrów długa padła na niego i zabiła go. W podobny sposób stracił życie 13 letni chłopczyk Jankowski z Pogorzewa, któremu drzewo rozbiło głowę. W Grzybnie złamała sobie prawą rękę robotnica Kernchen, która spadła z góry, gdzie poszła po siano, przez sufit do chlewu. W tej samej wsi utracił oko robotnik Weinert. Rąbał on drzewo, przyczem kawał drzewa odprysnął i w oko go trafił, które na miejscu wypłynęło.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

K r ó l e w i e c. W dniu 7 zm. popełniono w pewnej budce strażnika kolejowego w pobliżu miasta naszego okropne morderstwo. Gdy strażnik po odbytej rewizyi wrócił do budki, przedstawił się oczom jego okropny widok Żona jego leżała we krwi z przeciętem gardłem bez życia na ziemi, a nie daleko od niej kilka książeczek oszczędności, które zbrodniarz nie zabrał z sobą. Wziął on tylko gotówkę w ilości około 200 marek. Podejrzywają, że mordercą jest zbrodniarz Mosdzien, który niedawno temu uciekł z więzienia w Olsztynie i którego dotąd nie schwycono.

— Z Golubia donoszą do pism niemieckich o osobliwem przedostaniu się przez granicę pewnego popisowego z Dobrzynia do Golubia. Nie zdoławszy żadną miarą przedostać się przez strzeżoną granicę, namówił on woźnicę, który miał przewieźć 60—70 centnarów pszenicy do Golubia, aby mu pozwolił się ukryć w swej pszenicy. Przewóz pszenicy odbywa się w skrzyniach bez worków. Gdy skrzynia napełnioną była do połowy, schował się w niej ów uciekinier i kazał się resztą pszenicy przykryć. Ciężar był widocznie za wielki, bo gdy woźnica pasażera swego chciał w Golubiu z ciężaru tego uwolnić, przekonał się, że już nie oddycha. Przywołany lekarz zdołał go jednakże przywrócić do życia. Uciekinier puścił się podobno do Ameryki.

— S z t u m. W Zieglershuben umarła w tych dniach wdowa Budde, licząca blizko sto lat. Jej mąż, z którym przed dwoma laty obchodziła dyamentowe wesele, umarł przed rokiem. Ta niewiasta przez całe życie swoje ani łyżeczki lekarstwa nie spożyła.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W Wieliczce odprawionem zostało w dniu 8 grudnia w kościele farnym żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1831. Celebrował tamtejszy proboszcz X. prałat Skrzyński. Podczas nabożeństwa kwestowano na rzecz weteranów polskich z 1831 r., żyjących w Londynie, i zebrano 15 złr.

Protekcya w Rosyi.

W jednym z dzienników rosyjskich znajduje się następujący ciekawy opis protekcyi w hierarchii biurokratycznej w Rosyi:

„Wypadało znaleźć miejsce dla jednego z protegowanych, lecz miejsca nie było. Otóż zarządzający koleją wpadł na świetny pomysł, usuwający wszelkie trudności. Postanowił tedy zmniejszyć liczbę piór, używanych w biurach, w celach oszczędnościowych. Aby zaś oznaczyć trwałość różnych gatunków piór stalowych, potrzeba było oczywiście utworzyć posadę specyalnego urzędnika, który miał się tem zająć. Pan dyrektor sporządził tedy projekt i przedstawił go z należytemi motywami zarządowi kolei. Zarząd, w którego składzie znajdował się protektor młodzieńca, zdumiał się nad taką pomysłowością dyrektora i zatwierdził posadę badacza piór z pensyą 75 rs. miesięcznie. Nowemu urzędnikowi dali kilka pudełek stalówek, ryzę papieru, oddzielny stolik, gdzie ów badacz, z zupełnem przekonaniem o swej pożyteczności, zaczął pisać: „próba pióra, próba pióra, próba pióra..." Kiedy zaś pióro psuło się, urzędnik liczył, ile razy zdołał napisać „próba pióra" i wciągał cyfrę do osobnej rubryki."

Odsełanie nieproszonych gości.

W Nowym Yorku władze ściśle patrzą za tem, aby niepożądani imigranci zostali napowrót do Europy odesłani — nie wliczając wcale tych, którzy są kalekami, lub którzyby się oczywiście stali ciężarem dla gmin i władz amerykańskich. Tak n. p. odesłano w tych dniach siedmiu Słowaków, którzy przybyli na parowcu Schiedam. Byli to z jednym wyjątkiem młodzi, silnie zbudowani ludzie, którzy atoli nie mieli żadnych zasobów pieniężnych. W dniu 19 grudnia musiało się udać w podróż do starego kraju 17 osób co dopiero przybyłych do Ameryki. Z tych musiał parowiec „Moravia" zabrać ze sobą Hannę Wolpert i dwoje dzieci, Matyldę Hallwez i dziecko, Pawła Kremeza i Mikusza Cresnos; parowiec „Egipt" zabrał w ciąży się znajdującą Mallie Bield, paupra Tymoteusza Creagh, jego żonę i dziecko, za których podróż do Stanów Zjednoczonych zapłacił lord Castleton w Irlandyi, Jana Young i Roberta O'Connor, parowiec „Ethiopia" zabrał Franciszka Niklaszewickiego i niejakiego Roeg; parowiec „Belgenland" Edwarda Wallser, a parowiec „Lydian Monarch" obłąkaną Małgorzatę Kellcher. Dążność pozbycia się jak najprędzej nieproszonych gości okazuje się także w Washingtonie, bo Fairchild, minister finansów zezwolił na to, aby z funduszu imigracyjnego, który stanowi podatek pogłówny, płacony przez kompanie za każdego imigranta, wzięto pieniądze i zapłacono za podróż każdego, który się znajduje w domu przytułku na Ward's Island i chciałby powrócić do Europy. Komisya imigracyjna w Nowym Yorku skorzystała z tej oferty ministra Fairchild i wysłała w przeszłym i zaprzeszłym tygodniu kilkanaście ludzi do Europy. Na podstawie tych faktów przestrzegamy osoby nie mające dostatecznych zasobów, aby zwłaszcza w miesiącach zimowych nie przybywały do Ameryki. Komisarz Hauselt donosi zresztą, że popyt za robotnikami jest obecnie bardzo słabym i że trudną jest rzeczą dostać pracy dla imigrantów, zwłaszcza dla tych, którzy nie znają języka angielskiego.

Imigracya przez Baltimore.

Urzędnicy w porcie w Baltimore podają następujące sprawozdanie: W r. 1888 przybyło do Baltimore 77 parowców z imigrantami i wprawdzie: Z portów niemieckich 40, a z angielskich 37. Owe 77 parowców przywiozły 37.999 imigrantów, czyli o 8121 mniej jak w r. 1887 przybyło na 63 parowcach. Co do narodowości to przybyło 21,194 z Niemiec, 2225 z Austryi, 1535 z Czech, 407 z Irlandyi, 242 z Norwegii, 293 z Danii, 910 z Anglii, 710 z Węgier, 112 z Polski, 2451 z Rosyi, 64 z Rumunii, 33 ze Szkocyi, 743 ze Szwecyi, 28 ze Szwajcaryi, 17 z Waliii, 19 z Canady, 23 z Nowej Szkocyi, 962 byli Amerykanami a reszta pochodziła z Belgii, Brazylii, Francyi, Włoch, Hollandyi, Nowej Fundlandyi, Nowego Brunświku i Prince Edward wysp. Z przybyłych podróżowało 616 kajutą a 31,383 na międzypokładzie. Z pasażerów kajutą byli 565 a z innych 24,375 przeszło ośm lat starymi, 4832 liczyło od roku do ośm lat, a 2085 nie liczyło jeszcze roku. Podczas podróży przez ocean umarły trzy osoby przeszło ośm lat stare, a 29 nie mających 8 lat, którzy wszyscy zostali pochowani w oceanie. Za każdego zmarłego przeszło 8 lat starego musiano zapłacić rządowi Stanów Zjednoczonych po 10 dolarów.

W styczniu przybyło 946, lutym 736, marcu 2843, kwietniu 4265, maju 6210, czerwcu 3200, lipcu 2394, sierpniu 2149, wrześniu 2094, październiku 2658, listopadzie 1434, grudniu 2511. Na okrętach z innych krajów przybyło 455 imigrantów — ogółem więc w r. 1888 32-254 osoby.

Zaćmienie słońca.

W dniu 1go stycznia r. b., około godziny trzeciej świeciło słońce w Chicago tak mile, jakobyśmy się byli znajdowali w wiośnie, a nie w środku zimy i mało kto, który o tem nie wiedział, spodziewał się, że słońce chce nam zrobić niespodziankę. Było już prawie pół czwartej gdy dolna prawa część krągu słonecznego zaćmiła się. Nagiem okiem nie było można spostrzedz żadnej zmiany w kole promieni słonecznych, lecz że pewna część słońca była zaćmiona widziano nagiem okiem, a lepiej jeszcze przez przydymione szkło. Ze zniżaniem się słońca ku zachodowi zwiększała się także zaćmiewająca ją cień tak, iż około pół do piątej widziano tylko coś na kształt sierpa podobnego do księżyca, gdy się znajduje w ostatniej kwadrze. Można powiedzieć, że nie wielu korzystało z owego widowiska, boć i zresztą zaćmienie słońca nie jest żadnem nadzwyczajnem zjawiskiem natury. Tymczasem nie było można widzieć ani jednej chmury na niebie w całej Ameryce podczas zaćmienia, a było można je widzieć jako zupełne zaćmienie, jak rzadko kiedy przedtem. Południowy jego obwód (periphery), zaczynał się około 20 mil na północ od San Francisco nad oceanem spokojnym i zasięgał przez Nevada, Idaho, Montana aż do wschodniego wybrzeża Winnipeg jeziora. Całkowita cień księżyca podobna do klinu, pokrywała Californię w szerokości 96, Nevadę w szerokości 90, Idaho w szerokości 82 a Montana w szerokości 68 mil tylko; słynny park narodowy, znany pod nazwą „Yellowstone National Park", leżał mniej więcej w środku okręgu cieniowego. Ze wszystkich stron przybywali do tych stron ciekawi, aby się jak najlepiej przypatrzeć zaćmieniu. Najwięcej przybyło do Californii, bo tam jest komunikacya kolejowa łatwiejsza i obszerniejsza, jak w innych powyżej wymienionych stanach lub terytoryach. Tak n p. znajdowali się delegaci z Harvard uniwersytetu pod przewodnictwem profesora W. H. Pickering w Willow; delegaci stowarzyszenia metereologicznego profesorowie A. Lawrence Rotsch i W. Uhton tamże; delegaci z uniwersytetu kalifornijskiego w Berkeley; z uniwersytetu waszyngtońskiego w Willow; słynny astronom, profesor Wm. W. Payne z Northfield, Minn., znajdował się w Chico; bióro powietrzowe Stanów Zjednoczonych miało swych zastępców w Winnemuca, Nev., Fort Buford, Dak., i w innych miejscowościach — w ogóle przybyli do różnych miejscowości owego pasa ziemi, na którym najlepiej było można widzieć zaćmienie, uczeni ze wszystkich stron Ameryki, aby się zająć najobszerniejszemi badaniami, których wynik w niezadługim czasie zostanie ogłoszonym.

Zainteresuje może niejednego, jeżeli wspomnimy, iż w roku 1889 po pierwszy raz od roku 1712 mamy dwa zaćmienia słońca i że dopiero w r. 2057 ponownie będą dwa zaćmienia.

Podróż w kufrze.

Dla siebie nie bardzo przyjemną lecz dla czytelników wielce pocieszną podróż odbył na początku przeszłego tygodnia złodziej Thos. W. Vines z Chicago. Doświadczenia jego były takiej natury, iż się zaprzysięga na wszystko, iż podobnej podróży nie chciałby odbyć, chociażby mu kto ofiarował milion dolarów.

Vines był zatrudniony przez Adams & Westlake Mfg. Co., i prowadził książki nad czasem pracy tam zatrudnionych 600 robotników a w dniach wypłaty wręczał pieniądze „foreman'om", którzy takowe potem rozdawali pomiędzy pojedynczych ludzi. W sobotę zaprzeszłego tygodnia odebrał od kasyera fabryki siedm paczek pieniędzy, które jak zwyczajnie miał porozdawać. Vines atoli już poprzednio postanowił przywłaszczyć sobie choć pewną część tych pieniędzy i dla tego ukrył w „basemencie" budynku miech i pewien środek dla nadania twarzy ciemniejszej cery. Niektórym „foreman'om" wręczył wprawdzie im się należące pieniądze, lecz z resztą t. j. z $4000, pomiędzy którymi było 900 srebrnych dolarów udał się do miejsca, gdzie miał miech, wsypał do niego pieniądze, a twarz i ręce ufarbował ciemno-brunatno, tak iż wyglądał jak Indyanin, podusił elegancki swój kapelusz, i oddalił się jak najprędzej z obawy, aby nie został odkrytym. Nie śmiał się oddalić za nadto od fabryki i dla tego najął pokój na rogu Ontario i Franklin ulic, gdzie się ze zdobyczą ukrył aż do poniedziałku na wieczór. W niedzielę na wieczór wystarał się o powiernika i wielki kufer z owego gatunku, który jest znany pod nazwą Saratoga. Po wyjęciu szuflad i spaleniu takowych i wywierceniu w kufrze kilka dziurek, zwłaszcza w pobliżu dzierzadeł, wlazł około sześć stóp wysoki i 175 funtów ważący Vines do kufra, w którym już był umieścił cokolwiek żywności i butelkę z wodą, i umieścił się w nim jak najwygodniej mógł, powiernik jego zamknął kufer i obwiązał mocną liną, poczem przywołał woźnicę ekspresowego, który zawiózł kufer do dworca Wabash kolei na Polk ulicy. Kufer ważył 285 funtów i dozorca nad pakunkami przyjął go, gdyż powiernik Vinesa pokazał mu dwa bilety kolejowe do St. Louis. Woźnica oddawszy kufer, odjechał.

Wnet potem poczęto pakunki osobowe ładować do wagonu pakunkowego. Wielki ów kufer przewracano z jednej na drugą stronę, stawiano go tak i tak. Vines naturalnie musiał się przewracać tak, jak kufer przewracano. Podczas gdy go na taczkach do wagonu pakunkowego wieziono, stał na głowie. Nie było to położenie bardzo przyjemnem, zwłaszcza że się przy tej okazyi potłukła butelka zawierająca wodę, a szkło raniło różne części ciała złodzieja. Umieszczenie kufra w wagonie nie przyczyniło się także do wygody w nim ukrytego Vines'a, bo popychano go z jednego miejsca na drugie, przewracano i t d. Nareszcie umieszczono go w kącie i poczęto na niego rzucać i stawiać mniejsze pakunki a z każdym dodatkiem dał się czuć tem większy brak powietrza dla ukrytego, który obecnie począł się obawiać o swe życie. Z niektórych ran w głowie ciekła krew, a rany dokuczały mu niezmiernie. Myślał już że się udusi, lecz postanowił się nie odzywać. Przyłożywszy nos i usta do dziurek chciwie oddychał nie bardzo czystem powietrzem, którego i tak mało było. Dopiero, gdy pociąg już ujechał trzydzieści mil, począł wołać o pomoc. Dozorca pakunkowy nie wiedząc, zkąd głos pochodzi, przestraszył się niezmiernie. Przywołał więc innych ze służby kolejowej i razem z nimi począł zdejmować pakunki z owego wielkiego kufra, z którego, gdy go otworzono, wyszedł człowiek pokrwawiony, ubrany tylko w koszulę i gacie. Obecnym powiedział, że się nazywa James Burke i był za ubogim, aby zapłacić za podróż do St. Louis i że dla tego przyjaciel pewien nazwiskiem Hulberson nim się zajął i jako pakunek wysłał do St. Louis. Chociaż tego przyjaciela nie było można znaleźć na pociągu z check'iem 1713, bo ten spostrzegłszy Vines'a zeskoczył z pociągu, to jednakowoż uwierzono mu i zebrano nawet na niego składkę. Po przybyciu do St. Louis chciał Vines odebrać kufer, w którym pozostały pieniądze, lecz nie chciano mu go oddać, ponieważ nie miał „check'u". Nadto aresztowano go, bo myślano, iż jest Tascott'em, mordercą milionera Snell. Po uwięzieniu opowiedział całą sprawę. W piątek przywieziono go do Chicago. Pieniądze odzyskano wszystkie z wyjątkiem $129, z których $100 był dał owemu powiernikowi.

Królowa oregońska.

Nad potokiem Inmaha, czterdzieści mil od La Grange, w wschodnim Oregonie, mieszka piękna dziewczyna 20 lat stara, która szybko się dorabia sławy i majątku. Nazywa się Imnaha Wiliams i jest córką białego człowieka i niewiasty indyańskiej, która dawniej należała do bandy naczelnika Józefa. Ojciec umarł cztery lata temu, pozostawiając jej wielki „ranch" i około 5000 sztuk bydła i koni. Od czasu tego powiększyła swe trzody o 1000 głów, sprzedawszy zarazem bydła w wartości $20,000.

Imnaha ranch jest położony około 20 mil od jakiejkolwiek stacyi, a kto się chce do niego dostać, musi się przedzierać ścieżką tylko, prowadzącą przez część gór niebieskich. Nie można tam znaleźć domu na dłuższej przestrzeni, a dopiero gdy się jechało 12 mil, widzi się z wierzchołka góry piękną dolinę, około 18 mil długą a siedm do ośm mil szeroką. Tutaj leżą państwa tej młodej dziewczyny. Wszystka ta rola i strumyki są jej własnością i tutaj się zbogaca. Schodząc z wierzchołka góry spostrzeże człowiek piękny dom z „logsów", położony tuż nad potokiem. Otacza go ogród. Około 500 jardów po za domem jest obszerny „corral" (ogrodzenie dla bydła). Wszystko pozostaje w największym porządku.

Matka dziewczyny jest chorowitą i rzadko kiedy widzialną. Dwóch Niemców zatrudnionych przez pannę Imnahę, zajmuje się bydłem, lecz ona jest własną dozorczynią i zarządza całą doliną. Jeździ konno jak Tatar; mało mężczyzn zna chodownictwo bydła tak dobrze jak ona. Wychowaną została w klasztorze w Portland, Ore., a cały jej dobytek jest warty około $200,000.

Majątek jej był wartym $50,000 może, gdy dziedzictwo objęła, lecz własność realna poszła w górę w wschodniej części stanu; a ona przez doborowe gospodarstwo pomaga także do pomnożenia dobytku.

Już obecnie jest uważaną za królową oregońskich chodowników, a chociaż ma konkurentów nie mało, to powiada, że dotychczas nie myśli o zamążpójściu. Pomimo tego jest obecną na każdej zabawie towarzyskiej w La Grange.

Krótki przegląd spraw amerykańskich w r. 1888.

Rok 1888 był w ogóle rokiem spokojnym i pokojowym, pomimo iż w nim się odbyły wybory prezydyalne. Co do ogólnych interesów kraju, zdrowia, ludności, rozwoju zasobów narodowych, postępu oświaty, religii, sztuk pięknych, ogląd na rok przeszły jest zadowalającym.

Prawodawnicza historya kraju przedstawia niektóre interesujące fakta, lecz nadzwyczaj długa sesya pięćdziesiątego kongresu odznacza się raczej tem, czego nie dokonano, jak tem co dokonano. Pierwsza sesya była najdłuższą w historyi kraju, bo trwała 321 dni. Ogółem podpisał prezydent 349 dokumentów publicznych i uchwał, i 785 prywatnych „bill'ów", po 121 z pierwszych i drugich zawetował. Najgłówniejszemi uchwałami były: prawo rozporządzające, że listonosze mają tylko ośm godzin dziennie pracować, prawo zwołujące delegatów różnych narodów amerykańskich na konferencyę do Washingtonu dla obradowania nad środkami dla wspólnej obrony; ustanowienie wydziału rolnictwa; konferencya międzynarodowa mocarstw nadmorskich; wstrzymanie imigracyi robotników chińskich; zwrót bezpośrednich podatków (direct tax) z roku 1861; przeznaczenie różnych sum na fortyfikacye, fabrykę broni, stalowe okręty i armaty pneumatyczne. Wiele z główniejszych wniosków nie przyszło do skutku. Do tych należy „bill" taryfowy tak w izbie niższej, jak i w senacie, wniosek odnoszący się do Nicaragua kanału; wniosek Blair'a odnoszący się do edukacyi; wniosek odnoszący się do pocztowych telegrafów; wniosek poprawiający prawo międzystanowe; bill żądający odwetu w sprawach kanadzkich; wniosek, aby południowa Dakota stała się stanem i wiele innych wniosków mniejszej wagi.

Interesującem jest prawodawnictwo traktatowe. Traktat z Wielką Brytanią pod względem wydania zbrodniarzy, został odłożony do grudnia, lecz dotychczas nie ma widoków, aby został potwierdzony. Traktat odnoszący się do rybołostwa, został podpisany 15 lutego, lecz został odrzucony przez senat dnia 21go sierpnia. Po odrzuceniu go nastąpiło orędzie prezydenta żądające więcej władzy w sprawie prawa odwetu. Izba niższa postanowiła zadosyć uczynić życzeniu prezydenta, lecz w senacie została sprawa w zawieszeniu pod pretekstem, że prezydent posiada władzę wystarczającą. Dnia 16go marca posłano traktat chiński do senatu, który się zgodził nań 7go maja. W następnym sierpniu nadeszła wiadomość, że nie zgadza się na traktat, poczem obie izby natychmiast uchwaliły prawo wykluczające chińskich robotników z Ameryki.

Dość ważne zmiany zaszły w różnych wydziałach rządowych. W styczniu potwierdzono nominacye ministrów Vilas'a i Dickinson'a; potwierdzonym został także wybór jenerała Bragg jako posła do Meksyku i sędziego Lamar. W kwietniu został Melville W. Fuller zamianowany następcą najwyższego sędziego Waite i potwierdzony 41 głosami przeciw 20. Jenerał Sheridan umarł 5go sierpnia a 14go sierpnia jen. Schofield został zamianowany naczelnikiem armii. W wrześniu został Lambert Tree, poseł w Belgii, zamianowany posłem w Rosyi, a John Oberly zamianowany komisarzem spraw [illegible]. W październiku Parkhurst został posłany do Belgii jako poseł a 13 grudnia Perry Belmont został zamianowany posłem w Madrycie.

Prezydyalna walka wyborcza była najznaczniejszym wypadkiem tego roku. Zaczęła się przez nominacyę na kandydatkę do prezydentury znanej Belva A. Lockwood i Alfreda A. Love z Des Moines przez partyę równouprawnienia dnia 15 maja. W tym samym miesiącu zanominowała w Cincinnati „Union Labor Party" A. I. Streeter'a i C. E. Cummingham'a, a „United Labor Party" także w Cincinnati Roberta H. Cowdrey i W. H. T. Wakefield. Tak nazwana „Industrial Party" nominowała w San Francisco A. E. Redstone'a i John'a Colwin. Prohibicyoniści zgromadzili się 31 maja i zamianowali jenerała Clinton'a B. Fisk i John'a A. Brooks. Szóstego czerwca Cleveland i Thurman zostali nominowani w St. Louis przez demokratów, a 25go tego samego miesiąca republikanie nominowali w Chicago Harrison'a i Morton'a. Lista została uzupełnioną przez nominacyę James'a L. Curtis i James'a N. Greer przez „partyę amerykańską" w Washingtonie dnia 15 sierpnia. W walce tej nie używano tyle kalumnii jak w innych latach. Hasłem było: ochrona cła lub wolny handel. Niepotrzebną prawie jest rzeczą wspomnieć o tem, że Harrison został wybrany dostawszy wszystkie elektoralne głosy ze stanów północnych, wyjąwszy New Jersey i Connecticut, to jest 233 z 400 elektoralnych głosów. Wynikiem elekcyi było także, iż izba reprezentantów jest przeważnie republikańską, gdyż zasiada tam 166 republikanów a 159 demokratów tylko. W senacie zaś znajduje się 39 republikanów i 37 demokratów.

Dwa razy okazywały się chmury wojenne na horyzoncie politycznym w r. 1888. Na początku marca zażądał rząd zadosyćuczynienia od cesarstwa marokkańskiego za uwięzienie dwóch Maurów, którzy stali pod protekcyą konsula Stanów Zjednoczonych. Sułtan nasamprzód nie [illegible]ał się zgodzić na żądanie na[illegible] rządu, lecz skoro przybył do [illegible] Tanger wojenny okręt amerykański i kapitan jego groził bombardowaniem miasta, przeprosił konsula i rozporządził uwolnienie uwięzionych. Druga chmura pochodziła z Hayti. W sierpniu wybuchła tam rewolucya. Rząd prezydenta Solomona został zniesiony. Solomon sam udał się do Paryża, gdzie wnet potem umarł. Uorganizował się tymczasowy rząd z prezydentem Legitime na czele. Tymczasem uorganizowała się contrarewolucya w północnej części rzeczypospolitej z jen. Hippolyte na czele. Legitime ogłosił blokadę, a pierwszym jej wynikiem było, że amerykański parowiec Haytian Republic został zabrany pod pozorem, iż przewozi powstańców i broń i trudni się przemycarstwem. Rząd amerykański zażądał natychmiast wydania okrętu i dla poparcia swego żądania wysłał statki wojenne Galena i Yantic. Legitime, który był zajęty uśmierzeniem powstania Hippolyte'a, wydał okręt natychmiast, skoro admirał Luce tego zażądał.

Są to główniejsze wypadki roku 1888. Po czwartym dniu marca administracya kraju dostaje się w inne ręce i może być, że będziemy świadkami różnych radykalnych zmian w zarządzie kraju.



CHICAGO.

W przeszłym tygodniu umarł na gastryczną febrę Henrico Boni, jeden z najznakomitszych włoskich obywateli miasta. Mieszkał pod No. 210 przy Clark ulicy. W swej młodości był oficerem pod Galibardim, służył później pod Napoleonem III i w ostatnich czasach wybitne zajmował miejsce pomiędzy służbą w „Palmer House". Zresztą był komendantem nowo-utworzonego tutaj stowarzyszenia wojskowego „Geneva Cavalleria".

— Wojciech Boka, pięcioletni chłopiec którego rodzice pod No. 93 przy Johnson ulicy mieszkają, został w Nowy Rok przejechany przez wóz piekarza Fr. Sweitzer na W. 12 ulicy, przyczem złamał rękę. Sweitzer musiał się udać do więzienia.

— Odważnym policyantem jest James Morissey ze stacyi na W. 12 ulicy. Do służby miasta wstąpił dopiero kilka miesięcy temu, lecz jest przez łotrów w jego okręgu przebywających bardziej znienawidzionym, jak którykolwiek z jego poprzedników i został już kilkakrotnie napadnięty ze zasadzki. W Nowy Rok na południe został na nowo napadnięty przez bandę nicponiów, (na rogu Loomis i 12), którzy wydarli mu laskę policyańską, lecz pomimo tego tak ich „wałkował" pięściami, iż ubiegli z miejsca. Dwóch z nich aresztował na miejscu, a czterech innych schwycono później.

— Windes, zajmujący miejsce tak nazwanego „Master of Chancery", oświadczył niedawno temu, że członkowie „Arbeiter Bund'u" (do którego, jak wiadomo, należą anarchiści) mają prawo zgromadzać się, jak i gdzie im się podoba. Burmistrzowi Roche i policyi nie podoba się to oświadczenie i dla tego oświadcza burmistrz, że w przypadku jakich rozruchów, któreby wywołali członkowie owego stowarzyszenia on i policya nie biorą na siebie odpowiedzialności.

— Policya chicagoska aresztowała w przeciągu roku 1888 51,400 osób i wprawdzie: 30,850 za nieprzyzwoite zachowywanie się, 1350 za łazęgostwo, 999 za włamywanie się do domów, 15 za morderstwo, 575 za zaczepianie osób włącznie napadu na nich, 64 za sprzedawania trunków upajających osobom małoletnim, 68 za sprzedawanie trunków pijanicom, 340 za przekroczenie praw odnoszących się do komornictwa, 170 za utrzymywanie domów gry (szulerni), 357 za utrzymywanie domów prostytucyjnych, 350 za rabunek itd. W roku ubiegłym wybudowano 6 nowych stacyi policyjnych i wprawdzie na 35 i Deering ulicach, w Town Jefferson, na N. Halsted ul., na Warren w pobliżu Western ave., na Deering ul., i na rogu Maxwell i Morgan ulic.

Straż ogniową alarmowano w przeszłym roku 2630 razy, lecz tylko w 1857 przypadkach potrzebowała gasić ogień.

— Za pomocą kwasu karbolowego usiłowała w środę otruć siebie i dzieci żona Williama Gnarley, mieszkającego pod No 48 Gurley, ulicy. Starszy chłopiec nie chciał pić podanego mu płynu, lecz młodszy usłuchał matkę i wypił co mu dała. Matka umrze niezawodnie, lecz jest nadzieja, iż chłopiec wyzdrowieje. Stało się to w obecności jej męża, który się tego nie spodziewał. Niesnaski domowe miały być przyczyną tego czynu.

— Sędzia Collins nie zezwolił na ponowny proces anarchisty Jana Hronek, który za udział w spisku na życie sędziego Gary, prokuratora Grinnell, inspektora Bonfield i innych, został skazany na 12 lat więzienia z ciężką pracą. Adwokaci jego chcą apelować do wyższego trybunału.

— Michał Klimkiewicz, który sześć lat temu opuścił żonę i dzieci swe w Lubawie, w Prusach Zach., a tu żył z inną niewastą, a którego prawdziwa żona go tutaj odszukała, stawał w tych dniach przed sędzią White, któremu oświadczył, że się już dawniej wystarał o rozwód od swej żony. Sędzia zmienił oskarżenie o wielożeństwo na „nieprzyzwoite zachowanie się" i osądził go na 203 dni do więzienia w „bridewell". Właściciel jatek, P. D. Armour, obiecał odesłać opuszczoną niewiastę i dzieci do starego kraju.

Uwięziony obiecał później sędziemu iż powróci do żony i dzieci i naprawi złe, jakie im wyrządził. Sędzia suspendował dla tego karę.

— Trzech krawców Edward Uhler, Edward Keverka i Karól Blaziek, którzy pracowali dla firmy C. F. Orr pod 179 Madison ulicy, mają się wytłómaczyć przed „grand jury", dla czego więcej sukna brali do domu, gdzie ubiory szyli, jak na takowe było potrzebnem. Uhler, który przykrawał sukno i takowe drugim dwom rozdawał, został stawiony pod kaucyą w wysokości $2000, drudzy stawili po $1000 kaucyi każdy.

— W wielkiej nędzy znajduje się Katarzyna Janowicz z trzema dziećmi, która mieszka w tylnym domu pod No 150 przy Augusta ulicy. Mąż jej, który dawniej w Humboldt parku pracował, zaziębił się dwa lata temu przez picie lodowej wody, gdy był rozgrzanem przez schwycenie konia, który się rozbiegał, i był od tego czasu wciąż chorowitym. Umarł w czwartek przeszłego tygodnia.

— Karól Patryn, który w niedzielę minął tydzień został raniony przez Ignacego Habrylewicza na Dickson ulicy, umarł wskutek rany w czwartek przeszłego tygodnia. Michał, brat schwyconego jak wiadomo w Milwaukee Ignacego, został także uwięziony za współudział w tej sprawie lecz puszczony na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $5000.

— W więzieniu znajduje się od kilku dni człowiek który jest podejrzany o to, iż nazywa się Gustav De Rohan i w ubiorze księdza katolickiego oszukał różnych ludzi, pomiędzy innymi ks. Decker z parafii św Antoniego w Milwaukee i ks. Dunn z Joliet. Aresztowano go w Milwaukee pod No 876 Windlake ave., gdzie mieszkał ze żoną i dwoma dziećmi, lecz pod nazwiskiem Emil H. Kitzer.

— Oberkampf i Mack, którzy z pudeł pocztowych wybierali listy a zwłaszcza takie, w których się znajdowały pieniądze, zostali skazani pierwszy na pięć a drugi na trzy lata więzienia z ciężką pracą.

— Strajk maszynistów i palaczy na C. B. i R. kolei został ukończony. Obie strony zrobiły ustępstwa.

— W Chicago i w Cook powiecie mamy także już tak nazwane „Białe Czapki". Niektórzy z aldermanów miejskich dostali bowiem uwiadomienie, które mniej więcej brzmi jak następuje:

Białe czapki w Chicago i Cook powiecie dla czystości w polityce, rzetelnego rządu, zniesienia zbrodni, śmierci anarchizmowi, śmierci spiskowcom, śmierci budlerom.

(Następuje obraz trupiej głowy).

Pierwsze ogłoszenie 1—2—89 1 A. M. Strzeżcie się! Niezapominajcie budlerów powiatowych i ich karę! Drzwi prowadzące do Joliet nie zostały jeszcze wszystkie zamknięte. Sprawowanie wasze w radzie miejskiej jest znane. Czuwamy nad wami. Stoicie nad wulkanem. Wasze budlerstwo jest znanem. Nierzetelnie postępujecie i krzywdzicie interesy dobrych obywateli miasta i złamaliście przysięgę waszą urzędową. — Niech to będzie przestrogą dla was na przyszłość, w przeciwnym razie „grand jury" zajmie się waszym losem, a jeżeli nie, to my to uczynimy. (Tu następuje podpis „Białych Czapek" i czerwony krzyż.)

— W piątek na wieczór rozbierał się cygarnik Henryk Zarkowski, mieszkający pod No 187 S. Halsted ul., aby się udać na spoczynek, gdy wypadł z kieszeni jego rewolwer, padł wystrzał a kula ugodziła Augusta Emmerich'a, który także tam mieszkał, w usta i przeszyła aż do mózgu. Rannego odwieziono do szpitala powiatowego, Zarkowskiego aresztowano.

— Edward Delaney, jeden z detektywów Pinkertona znalazł w małej uliczce w pobliżu rogu Clark i Madison ulic trumnę, stojącą na dwóch próżnych beczkach od mąki, i w niej jak mu się zdawało, trupa. Przywołał naturalnie wóz patrolowy, który trumnę zawiózł do „Armory". Przywołano lekarza, lecz skoro ten się dotknął mniemanego umarłego, ten otworzył oczy i zawołał niezadowolniony: „What's the matter with you? Leave me alone". Okazało się że to był niejaki William Murphy znany pod nazwą „Shorty", który się tak był upił, że żartownicy jacyś włożyli go do trumny i zanieśli do owej uliczki. „Shorty" przepędził noc w celi więziennej i zapłacił $25.

— Rada miejska udzieliła stowarzyszeniu telefonowemu „charter" na lat 20.

— Inspektor policyi Bonfield i kapitan policyi Schaack zaskarżyli wydawcę „Chicago Times" J. J. West i redaktora lokalnych wiadomości tegoż pisma Joseph'a S. Dunlap o $100,000 za obłudę, tak nazwany „libel".

— W Chicago umarło w przeszłym tygodniu 284 ludzi. Główniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 27 tyfus w 9, suchoty w 38, rak w 9, kurcze (dzieci) w 22, słabość serca w 12, zapalenie płuc w 24 przypadkach; jedenastu ludzi utraciło przypadkowo życie jeden człowiek został zabitym, jeden popełnił samobójstwo.

— Przy łowieniu ryb w Michigan i Illinois kanale w pobliżu Lemont, utopił się w tych dniach Franciszek Madaj.

WASHINGTON.

Washington, 3 stycznia. Senat obradował nad wnioskiem taryfowym.

— Springer, członek kongresu z Illinois znowu rozpoczął agitacyę w celu przedłużenia czasu urzędowania prezydenta Stanów Zjednoczonych i żąda zarazem, aby prezydent i wiceprezydent zostali wybierani wprost przez lud i aby czas ich urzędowania trwał sześć lat. Prezydent nie może być powtórnie wybranym, posłowie do kongresu mają zostać wybierani na trzy lata, a czas ich ma się kończyć 31 grudnia a nie 4 marca jak dotąd. Sesya kongresu ma się rozpocząć w pierwszą środę w styczniu, a nie w grudniu.

Washington, 4 stycznia. Ministeryum floty zostało uwiadomione, że na statku wojennym Yantic wybuchła żółta febra.

— Minister stanu został uwiadomiony przez amerykańskiego konsula w Cap Haytien, że jen. Hippolyte został na konwencyi odbytej w Gouaives wybrany prowizorycznym prezydentem rzeczypospolitej Hayti.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Pomiędzy weteranami w domu ich przytułku położonego w pobliżu Milwaukee panuje wielkie wzburzenie z powodu morderstwa popełnionego przez jednego z nich. W pobliżu położonym saloonie znajdował się 48letni weteran W. Rueder, który dawniej należał do kompanii G. 7go pułku konnicy z Nowego Yorku i starał się na tam wiszącej mapie Niemiec odszukać miejsce swego urodzenia. Inny weteran Ludwig Schmidt żartował z niego mówiąc, że miejscowość z którego pochodzi, nie jest dość znaczną, aby została umieszczoną na mapie. Powstał ztąd spór. Gdy Schmidt wychodził z saloonu poszedł Rueder za nim, schwycił go z tyłu za kark, lecz Schmidt dobył noża, i wraził go w dolną część kadłuba Ruedera, który wkrótce potem umarł. Schmidt liczy lat 65 i służył podczas wojny w 17 pułku piechoty z Missouri. Żona jego i czworo dzieci mieszkają w St. Louis. Oddał się natychmiast w ręce władz. Zamordowany pozostawił w Nowym Yorku żonę i jedno dziecko.

Zniesienie kary.

Śledztwo po domach poprawy w stanach Ohio i W. Virginia okazało, że tam dotychczas panowały okrutne i prawdziwie barbarzyńskie kary. Najstraszliwszemi dla więźniów [illegible], były tak nazwany „bull ring" i „humming bird". „Bull ring" było to zawieszenie karanego do żelaznego, mocnego pierścienia za wielkie palce u rąk tak, iż palce nóg dotykały się ziemi. Skazany na „humming bird" został ze związanemi rękami i nogami przywiązany na półkole, obnażony do pasa i biczowany dyscypliną póty, póki obecny lekarz nie oświadczył, że dalsze bicie spowoduje śmierć więźnia. Nieludzkie te kary zostały obecnie zniesione. Wolno tylko teraz więźniów za karę odosobnić i umieścić w ciemnej celi.

Siódmy mąż.

Niejaka pani Rawlins, mieszkająca w San Francisco, pochowała już sześciu mężów i poszła obecnie za mąż za siódmego. Z domu nazywała się Nancy Arnolds. W San Francisco była zatrudnioną w pewnym hotelu i pobierała dobrą płacę. Nasamprzód wyszła za cieślę Tom'a Clark, który w rok po ślubie przypadkowo się utopił. Wkrótce potem uszczęśliwiła swą ręką górnika Walter'a Marshall. Gdy ten atoli w zawiei śnieżnej życie utracił powróciła do Massachusetts, zkąd pochodziła, gdzie wzięła ślub z niejakim Gus Winkle, który wnet potem utracił życie podczasz nieszczęścia kolejowego. Czwarty mąż Alvinza Smith, którego poznała w Omaha, Nebraska. umarł śmiercią naturalną; piąty, Frisbee, właściciel wielkiej trzody w Montana, został zabity przez Indyan; szósty, McGregor, spadł z konia i złamał kark. Teraźniejsza p. Rawlins, jest dość bogatą, bo każdy z jej mężów, z których żaden nie był bardzo ubogim, pozostawił jej wszystko co posiadał.

Szybki złodziej.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą dnia 5 stycznia: Wczoraj na wieczór skradziono z tutejszej poczty znaczków pocztowych w wysokości $5,000 i pudło z registrowanemi listami. O szóstej wyszedł dozorca, otworzywszy okno, aby wpuścić świeżego powietrza. W pięć minut potem przybył podpoczmistrz, który spostrzegł, że szafa od pieniędzy była otwartą i pieniądze itd. były skradzione. Złodziej wszedł niezawodnie oknem, zabrał co było pod ręką i najspieszniej się oddalił. Było tam jeszcze kilka tysięcy dolarów w markach pocztowych, jako i kilka miechów pocztowych, których nie zabrał ani też naruszył.

Niebezpieczne bawidełko.

Noah Stropp, 13 letni chłopiec biały w New Orleans, La., znalazł starą lufę, napełnił ją wodą i włożył do ognia, aby woda się zagotowała. Przywołał następnie siostrzyczkę, aby się przysłuchiwała, jak woda w lufie szumi. Sam także przyłożył ucho do wylotu, gdy nagle nastąpiła eksplozya, wskutek której została rozszarpaną jego głowa. Karabin ten był nabitym jeszcze od czasu rewolucyjnej wojny, o czem chłopiec naturalnie nie wiedział.

Ząb Washingtona.

W Nowym Yorku pokazuje niejaki Isaac J. Greenwood w złoto oprawiony ząb, który przechowuje w szklannem pudełku. O tem zębie wspomina testament ojca jego jak następuje: „Daję na wieczne czasy mojemu synowi najstarszemu Isaac'owi John'owi Greenwood, wszystkie pamiątki, medaliony, tabakierki, ząb jenerała Washington'a i fałszywą dolną szczękę, którą mój ojciec John Greenwood dla niego zrobił". Według notatek pozostawionych przez dziada Greenwooda, jest to ostatni ząb, który ze szczęki dolnej jenerała Washingtona został wyrwany. Inne pudełko szklanne zawiera list Washingtona, w którym tenże przysełą $15 za fałszywe zęby; list jest datowany dnia 6 stycznia 1799 r.

Olbrzymi parowóz.

Lokomotywa tak wielka, jakiej jeszcze na kuli ziemskiej nie było, buduje się obecnie w Hinkley fabryce w Bostonie dla Santa Fe kolei, i zostanie wkrótce ukończoną. Koła są z papieru ścieśnionego i obite stalą. W środku parowozu będzie się znajdowała osobna izdebka dla maszynisty, podczas gdy miejsce dla palacza będzie się tam znajdowało, gdzie i u innych parowozów jest urządzonem. Olbrzym ten ma być w stanie pędzić z pociągiem składającym się z dziesięciu wagonów na zwyczajnym torze 80 mil na godzinę, podczas gdy obecnie pod podobnymi warunkami szybkość wynosi tylko 48 mil na godzinę.

Podwójne serce.

W Trenton, N. J., znajduje się obecnie w więzieniu za pijaństwo i naruszenie spokojności publicznej negier William King, który twierdzi, iż ma dwa serca. Lekarze korzystając z jego uwięzienia, zbadali stan jego i okazało się iż ma rozdwojone serce, tak jak je mają zwierzęta niższego rodzaju. Wyraźnie było można słyszeć, jak biło po obu stronach piersi. King może także zmieniać położenie serca i, co jest jeszcze dziwniejszem, zatrzymać obieg krwi przez całą minutę.

Pilny burmistrz.

Od pierwszego stycznia r. 1888 aż do pierwszego stycznia r. 1889 napisał Hewitt, burmistrz miasta Nowy York, 1400 listów, potwierdził 710 rozporządzeń rajców miasta, zawetował 200 z nich, dał ślub 90 parom, pomiędzy którymi księciu Malborough z panią Hamersly i dostał $33,050 za wystawienie konsensów na przedstawienie teatralne i koncerta. Od kramarzy wędrujących, woźnic i osób prowadzących podobne interesa dostał za „license" $29,439.

Stracenie za pomocą elektryczności.

Z dniem Nowego Roku weszło w życie w stanie New York nowe prawo, na którego mocy mają zbrodniarze być straceni za pomocą elektryczności. Stracenia odbędą się w więzieniu stanowem, którego dyrektor zajmie się wszelkiemi potrzebnemi szczegółami. Podczas wykonania wyroku będą obecnymi: jeden z sędziów najwyższego trybunału stanu, prokurator, szeryf, kilku innych urzędników i „jury" składająca się z dwunastu obywateli. Gazetom nie wolno nic pisać o straceniu z wyjątkiem podania faktu tylko. Zwłoki straconego zostaną pochowane wewnątrz więzienia, trumna zaś zostanie wypełnioną rodzajem wapna, które jak najprędzej przyczyni się do zniszczenia ciała.

Pierwszym kandydatem do kary śmiercią za pomocą elektryczności będzie niezawodnie pewien człowiek z Nowego Yorku, który swego szwagra Michała Crow zamordował w Nowy Rok rano o godzinie drugiej na rogu 48 ulicy i 1szej ave. Znajduje się wprawdzie w więzieniach nowo-yorskich kilku ludzi skazanych na śmierć, lecz ci pozbędą życie w stary sposób — za pomocą szubienicy.

Miły ciężar.

Żenichem, który dla swej oblubienicy brnął przez wodę, szczyci się miejscowość Litchfield w Connecticut. Para znajdowała, się w drodze do pastora, który jej miał dać ślub, gdy niespodzianie stawił jej przeszkodę strumień, w którym z powodu ulewnego deszczu woda wezbrała a którego przebyć konie nie chciały. Cóż począć? Zdecydowany kawaler zeskoczył z woza, wsadził rumieniącą się dziewczynę na swe ramiona i z tym miłym ciężarem przebył strumień częściowo brnąc a częściowo pływając. Przybywszy do drugiego brzegu, młoda para poszła do pastora ręka w rękę, jakoby się nic nadzwyczajnego nie było stało.

Eksplozya dynamitowa.

W fabryce dynamitu James'a Millers, położonej dwie mile od Sumneytown, miejscowości nie bardzo odległej od Norristown, Pa., zostało w dniu Nowego Roku rozszarpanych w kawałki dwóch robotników wskutek eksplozyi, która nastąpiła gdy właśnie mięszali różne ingredyencye, z których dynamit się składa. Nazywali się Erb i Schrecker.

Łotr.

W Berea, O., wyszła w czwartek rano do kurnika aby dać żer kurom, młoda Dora Rosenbeis gdy nagle z niego nieznajomy mężczyzna się rzucił na nią. Gdy poczęła krzyczeć o pomoc, uderzył ją ośm razy tam się znajdującą siekierą w głowę, poczem ubiegł. Dziewczyna umrze prawdopodobnie.

Nieszczęścia.

Ob. Jan Gatka donosi z Buchtel, O., że tam poszło dwóch chłopców w dzień św. Szczepana na lód dla ślizgania się. Lód się załamał pod nimi. Jeden z chłopców zdołał się ocalić, lecz drugi, Jan Jeziórkowski, utopił się.

— Patrick Radding, dozórca w kopalni „Shenandoah Colliery Strippings" w pobliżu Shenandoah, Pa., utracił tam życie wskutek przedwczesnego wybuchu naboju dynamitowego. Jeden z jego pomocników nie zrozumiał dobrze znaku mu danego i podpalił nabój za szybko tak, iż Radding nie miał czasu się oddalić. Kilku innych robotników uszło z wielką biedą podobnemu losowi.

— Nietylko 14, lecz 42 osoby utraciły życie przy pożarze parowca Kate Adams, który się spalił na rzece Mississippi w pobliżu Memphis, o czem w swym czasie donieśliśmy. Śmierć znalazło 14 dorosłych i 28 dzieci, z których 18 należało do pasażerów a 10 do służby okrętowej.

Dla miłości stał się żydem.

Nie mało wrażenia wywarło w San Francisco nawrócenie się katolika na judaizm.

Siedm lat temu poznał Hermann Oman w Chicago piękną żydówkę Sarę Seefeld i zakochał się w niej. I ona rozmiłowała się w Hermanie, lecz gdy on zażądał jej rękę, odpowiedziała że pójdzie tylko za żyda. Kochanek wachał się zmienić swoją religię. Przez długie lata prosił, aby zmieniła swe zdanie, lecz daremnie. Nareszcie poczęła chorować i lekarze radzili jej udać się do Californii, co też uczyniła. Ze swą familią przybyła do San Francisco a za nią jej wierny Hermann. Gdy wyzdrowiała, miłość jego jeszcze bardziej się wzmagała. Nareszcie postanowił stać się Izraelitą. Ceremonią obrzezania przedsięwzięto 9 grudnia a około Nowego Roku było wesele.

Niezgorszy apetyt.

W Crawfordsville, Ind., zjadł robotnik Case Arnold o zakład 62 surowe jaja i to na przedstawieniu publicznem i chciał drugie tyle zjeść, gdyby stanął drugi zakład, lecz nikt nie chciał ryzykować pieniędzy. Następnie poszedł do restauracyi i kazał sobie dać obiad „comme il faut."

Ofiara chciwości.

Mrzonka o wielkich spadkach znów przyczyniła się do nieszczęścia, bo nieszczęściem niezawodnie można nazwać, jeżeli człowiek niegdyś zamożny musi się udać do zakładu dla ubogich. Człowiek taki znajduje się w stanie New Jersey. Dwadzieścia lat temu był zamożnym biznesistą, lecz ktoś wmówił w niego, że jest głównym spadkobiercą familii Jennens czy też Jennings, której przodek setki lat temu umarł w Anglii a które go spadek wzrósł do pokaźnej sumy 100 czy nawet 800 milionów dolarów. Obałamucony człowiek utworzył w New Jersey stowarzyszenie spadkobierców, którego prezydentem został wybrany. Od tego czasu gonił za ową mrzonką, stracił swój majątek, czas i zdrowie, aż nareszcie złamany na duchu i ciele, stary, chory, zupełnie zubożały znalazł przytułek w wydziale dla obłąkanych w domu ubogich.

†

Nekrologia.

W Poznaniu umarł dnia 18-go grudnia 1888 r. Łukasz Maćkowiak.

— W Klecku umarł Franciszek Pniewski przeżywszy lat 60.

— Dnia 15-go grudnia umarł w Poznaniu Tomasz Łasiewicz.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i z mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Orwe, [illegible]
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
[illegible], sroki, i bystrooki
[illegible] $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35
KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid........25
O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20
DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........60
DZIECI WDOWY, powieść moralna........30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........60
OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30
PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena........$2.85
GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15
A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego....10
DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci........50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........75
POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena........$1.00
W mocnej oprawie.....$1.35
OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S........15
STAROGRODZKA KAPELA czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego. ....30 c.
WSZYSTKIEGO PO TROSZE. Cena........15
LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nielitości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego........30
KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba........50
trzy egzemplarze........1.00
POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk 30
PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski........5
KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską........15
OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora..30
SW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego......50
........(trzy za 1.00.)
KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu........30
LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski........50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........75
W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski......5
PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida.15
JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz........10
W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego........10
CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30
ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego........5
KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wielebnej Matki Teofili Mikułowskiej..5
KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S........15
ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ........10
JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską........10
JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego........50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........75
KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P........25
PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego....15
DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem........75
ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu........30
HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr........25
JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania........15
KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 25
WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polską w Chicago.
Zawiera:
Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra, przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego........25
KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania........15
TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego........30
MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku 30
TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859 5
TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata..5
BUKIET PIEŚNI ŚWIATOWYCH, w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. Zebrał J. Chociszewski. Cena....30c.
KSIĄŻKA PUNKTOWANIA.10
POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem........$1.75
INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r........5
ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego........5
NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez H. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........60
WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów........30
JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza........10
CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10
HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski.10
TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi........10
O KASI, ładnej dziewczynie..10
POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego........10
KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt........30
SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry........30
ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks........10
UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczyńskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi........10
O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH. Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański...15
ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahasverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje 10
NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski........10
TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pisma, wydał Józef Narzymski........30

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję brata mego Wawrzyńca Wiśniewskiego; ma podobno przebywać w Plymouth, Pa. — Pochodzi z Dużego Łazna, Pr. Zach. Jest w Ameryce 9ty rok, kto o nim wie lub on sam niechaj mi doniesie
And. Wiśniewski,
684 Van Horn Str., Chicago, Ill. (1—3)

Poszukuję Jana i Michała Francikowskich, którzy pochodzą z Dąbek, W. Ks. Poznańskiego.
Franciszek Francikowski,
Mt. Carmel, Pa.

Poszukuję Józefa Holik, który pochodzi z Krakowa i jest bratem zegarmistrza w Krakowie, Anastazego Holika, a za tem ktoryby z rodaków o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Albert Nowicki,
14 Vergennes str.,
Cleveland, Ohio.

Ja Józefa Gołębowska z rodziców Cieślewska, poszukuję stryja mego Franciszka Cieślewskiego, który przebywał w Chojnicy w W. Ks. Pozn. Podobno ma się znajdować w Chicago, Ill. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Ignacy Gołębowski,
Chester, Orange Co., N. Y.

Poszukuję Maryana Olszewskiego, z którym razem przybyłem do Ameryki dnia 25 marca 1887 r. Pracowaliśmy wspólnie w Newburg'u, N. J. Teraz wyjechał podobno do Chicago. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Mike Smith,
532 Lomborton str., Trenton,
N. J.

Ewa Klaida, zamężna Bukowska, poszukuje siostry swej Maryanny Klaidy których rodzice pomarli w Paryżu, Huron Co. Michigan. Przed trzema latami przebywała u wuja swego Józefa Ziantak w Big Rapids, Mich., a teraz podobno ma przebywać wraz z Ziantakiem w Chicago. Gdyby kto z Rodaków wiedział o jej losie albo ona sama niech doniesie pod adresem:
M. Bukowski,
Elkton, Huron Co., Mich. (1—2)

J. Rożan przez 3 lata i 6 miesięcy pełniąc obowiązki nauczyciela i organisty w parafii św. Stanisława B. i M., władający polskim i angielskim językiem, z dniem 1-go stycznia br. opuścił z własnej woli dotychczasową posadę.

Wielb. X. Prob. życzący sobie usług jego udać się mogą pod adresem
J. Rożan,
496 Fillmore Avenue, Buffalo, N.Y.
(x)

☞ Kto przysłał z Detroit, Mich., Postal Note na $1.00 na "Gaz. Polską?"

☞ Pan Jaworski w New Yorku niechaj nam przyśle swój adres, jakoteż i ten Money Order.

(Dla "Gazety Polskiej" z czeskiego przełożył W. K.)

UWAŻAJ DOBRZE!

HUMORESKA.

Idąc ślusarską ulicą w mieście A.... spostrzeżecie po lewej stronie jedno-piętrowy tylko, lecz bardzo schludny domek.

Żadna tabliczka ogłaszająca rzemiosło lub zawód jakikolwiek inny nie szpeci go, a wewnątrz panuje taka spokojność jak w pałacu szlacheckim podczas pory letniej.

Dom ten jest własnością pana Pawła Makowickiego.

Pan Makowicki jest sobie starym kawalerem. Pieniędzy zaś ma tyle, że sam nie wie, ile ich ma.

Sąsiedzi nazywają go dziwakiem, nawet błaznem, ponieważ pieniędzy swoich nie odda do banku, lub nie wypożyczy, by mu przynosiły procent.

On jednakowoż dobrze wie, czemu tego nie czyni.

Nie wierzy on bankom ani innym zakładom podobnego rodzaju, a gdy się dowie że jaki kasyer się ulotnił zabierając pieniądze swego pryncypała, to się śmieje do rozpuku, idzie przyglądać się swemu złotu i srebru i uznaje iż najlepszą rzeczą jest użyć świata i wypić starego węgrzyna.

Sąsiadki jego, zwłaszcza te które jeszcze są na wydaniu nazywają go także błaznem, ponieważ mu się nie chce iść pod pantofel, i że nie utrzymuje służącej ani pięknej gospodyni lecz tylko drabiastego sługę.

Lecz on dobrze wie, dla czego to czyni.

Ten który poznał, ile zbytniej wrzawy nieraz jedyny tylko język niewieści wywołuje a wie zarazem że pan Makowicki lubi spokojność, ponieważ cały dzień na kanapie drzemie — kto dalej wie jak bardzo pan Makowicki lubi pić węgrzyna i kocha swoje pieniądze, a zauważy zarazem, że niewiasta nie ma cierpliwości ani siły do ich (pieniędzy) pilnowania przed złodziejami, — ten się nie będzie dziwił, że pan Makowicki wziął mężczyznę a nie niewiastę do domu swojego.

A piękny to chłopak ten Jędrzej pana Makowickiego!

Sześć stóp wysoki, barczysty, miał tak potężne ręce i pięści jak — nie wiem jak się wyrazić — — — jak pałka Herkulesa, a nogi — — — no, gdzie on tąpnie, tam już trawa więcej nie urośnie, a któremu stanie na nagniotek, temu tenże już więcej nie zaboli.

Jednem słowem jest to „chłopak" jakich mało, a lepszego nie mógł sobie pan Makowicki wyszukać dla strzeżenia swych bogactw, gdyż co wieczór idzie do cukierni, zkąd się zwyczajnie nie wraca, aż nad ranem po większej części podchmielony, co jednak mu nie szkodzi, gdyż ma cały dzień czasu do wytrzeźwienia.

„Jędrzeju! zawołał pewnego wieczora pan Makowicki na sługę.

Zawołany nadszedł: „Na usługi pańskie," rzekł.

„Już idę. Ale miej się na baczności, aby się mi nic nie stało. Rozumiesz? Po mieście potłukuje się mnóstwo hołoty — patrzaj dobrze."

Tak powiadał pan Makowicki służącemu co wieczór, gdy się wynosił na zabawę.

Ale to co innym razem nie zrobił, uczynił dzisiaj; odwrócił się jeszcze raz, gdy już był we drzwiach i powtórzył: Powiadam ci jeszcze raz, abyś dobrze uważał! Rozumiesz?

„Tak jest wielmożny panie!"

„Czy usłyszysz, jeżeli się ktoś wkradnie do domu i będzie chodził w pokojach?"

„A naturalnie — proszę pana!"

„Nie śpij mocno — to ci powiadam! Złodzieje chodzą na łup po większej części w w nocy, — uważaj! Spać możesz we dnie, tak samo jak i ja — nie potrzebujesz spać w nocy".

„Przecież mam lekki sen, proszę uniżenie. Jak się co ruszy, lub myszka przeleci — to zaraz się budzę!"

„Dobrze uważaj; nie wrócę przed ranem, jak zwyczajnie — rozumiesz — Uważaj dobrze!"

Nareszcie wysunął się na dwór.

„A gdyby tu łotr jaki przyszedł" — wołał za nim Jędrzej — „to ja mu gnaty połamię". Przytem zaczął wywijać potężnemi swemi pięściami, jakoby już komu gnaty te łamał.

* *
*

Jędrzej nie kłamał, gdy powiadał, że lekki ma spik.

Była może jedenasta godzina, gdy, jak mu się zdawało, usłyszał słaby szelest, jakobyby ktoś ostrożnie drzwi otwierał.

Jędrzej wyskoczył z łóżka, lecz nie miał już czasu zapalić światła, gdyż słyszał dokładnie, jak ktoś wszedł do sieni i jak najostróżniej wkrada się po schodach do góry.....

Jędrzej nie miał żadnej broni pod ręką, lecz jej też nie potrzebował — miał swoje pięście bowiem:

Otworzył po cichu drzwi i stanął po prawej ich stronie.

Tutaj jednakowoż wpadło mu na myśl, że to może jego pan przyszedł do domu.

„Głupstwo" mruknął — 'pan nię] idzie tak po cichutku — zresztą przyjdzie dopiero jutro rano, jak sam powiedział. To musi być złodziej i łotr a ja mu połamię gnaty?"

Nowy gość stąpał tymczasem od stopnia do stopnia a po jego chodzie można się dorozumieć, iż wyzuuł buty.

Po chwili doszedł do ostatniego stopnia a macając rękami po ścianie, postępował coraz dalej i przybliżał się do miejsca gdzie stał Jędrzej. Nocny gość stanął natenczas i udawał się nadsłuchiwać; stał o trzy kroki tylko od Jędrzeja, który utrzymywał oddech.... zaledwie mógł się uhamować, aby do niego nie skoczył.

(Dokończenie nastąpi).

Plymouth, Pa., 2 stycznia 1889

Dowiadujemy się z naszych pism, że rok 1889 już niejednego zasmucił nieszczęściem godnem uwagi — gdyż to w początku roku się wydarzyło — a szczególniej strata żyć ludzkich. Otóż dnia 2go stycznia t. m., robotnik Polak, imieniem Piotr Ziębowski, pracujący w fabryce węgla tak nazwanej Kingston Coal Co., o godzinie 11 z rana wpadł do młyna gdzie się węgiel miele i został w jednej sekundzie zmiażdżony. Nieszczęśliwy liczył lat 26 i był nieżonatym. Pochodził z gubernii wileńskiej i służył w wojsku rosyjskiem.

Także spotkało nieszczęście górnika Franciszka Drozdza przy wydobywaniu węgla w minach podziemnych tak nazwanej Wilkes-Barre Lehigh Coal Co., z powodu powtórnego zapalenia lontu, co spowodowało szybką eksplozyę prochu, a on został mocno pokaleczony. Natychmiast odwieziono go do szpitala do WilkesBarre. Liczył lat 25, był nieżonaty, pochodzi z Galicyi z powiatu Tarnowskiego wsi Jastrząbka-stara.

J. D.

Wstydzi się swego nazwiska.

W Newark, N. J., mieszka niejaki Rudolph Limberger, który obecnie udał się do juryzdykcyi, aby nazwisko jego zostało skrócone na Berger. Powiada, że to czyni dla swych dzieci, których każdy czy to w szkole lub na ulicy nazywa „Cheesy."

Sprawiedliwość amerykańska.

Nowy oto dowód sprawiedliwości amerykańskiej. W tych dniach ukradł ktoś w Dubuque, Iowa, beczkę jaj. W oskarżeniu nie podano, że to były kurze jaja — mogły być przecie gęsie, kacze, wężowe, jaszczurcze a może i mrówcze — i dla tego został złodziej uwolniony.

Czyjaż wina.

„Sun", czasopismo wychodzące w Baltimore, podaje wiadomość o losie rosyjskiego majtka, Jen Umb, którego sąd petersburgski skazał w tych dniach na dziesięć lat więzienia z ciężką pracą.

Rosyjski „skuner" Johannes zaledwie wypłynął z portu Riga na końcu listopada 1887 r., gdy ów majtek został oskarzony o kradzież ubioru, której się zapierał. Grożono mu batami, jeżeli się nie przyzna do winy, a gdy to uczynił, wychłostano go i zamknięto w ciemnicy przez dni kilka, gdzie za pokarm dostawał tylko chleb i wodę.

Gdy wyszedł z ciemnicy poniewierali go towarzysze tak, iż z rozpaczy skoczył do wody.

Kapitan obiecał mu, iż lepiej będzie się z nim obchodził, jeżeli się da wyratować. Skoro tylko był na pokładzie, uderzył go kapitan w głowę i kazał go przez innych więźniów wychłostać, poczem został znów wsadzony do ciemnicy. Następnej nocy t. j. 7 grudnia 1887 postawiono go do steru; był atoli za słabym, aby tam mógł służbę pełnić, za co go kapitan znów uderzył w głowę i dał odprowadzić. Gdy kapitan podniósł kawał liny, aby go jeszcze ukarać, schwycił majtek przyprowadzony do rozpaczy za kawał drzewa, który spostrzegł i zabił kapitana i dwóch majtków, którzy się na pokładzie znajdowali. Następnie znalazł wielki nóż, za którego pomocą zabił sternika i dwóch innych majtków, którzy spali. Nareszcie zamordował także chłopca okrętowego. Duński parowiec napotkał ów statek i zaprowadził do Kopenhagi, zkąd Jen Umb został odesłany do Petersburga.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 7 stycznia. Tutejsze czasopisma wieczorne rozwodzą się nad wypadkami na wyspie Samoa i oświadczają, że Niemcy mają tam więcej interesów handlowych jak Stany Zjednoczone i wypowiadają nadzieję, że Stany Zjednoczone muszą to uznać, zapobiedz knuciom Amerykanów i ułatwić pojednanie spierających się partyi, co byłoby łatwem dla Stanów Zjednoczonych z powodu wpływu, jaki na Samoa posiadają.

Londyn, 7 stycznia. Straż poboczna sekretarza dla Irlandyi, Balfour'a, została powiększoną, ponieważ się dowiedziano, że „niezwyciężeni (invincibles)" chcą go zamordować.

Londyn, 7 stycznia. Książe Henryk Battenberg został zamianowany gubernatorem wyspy Wight w miejscu zmarłego wicehrabiego Eversley.

Wiedeń, 8 stycznia. Rosya ma obecnie na Wiśle małą flotę okrętów, które mogą pełnić służbę w przypadku wojny.

Londyn, 7 stycznia. Na kanał Panama zostały wydane nowe akcye po 500 franków każda. Akcya przynosi po pięć procent każda, a po ustaleniu kanału dostanie każdy akcyonaryusz po pięć procent z czystego dochodu.

Rzym, 7 stycznia. Rząd przedsięwziął środki dla obrony i poparcia 4000 Włochów pracujących przy kanale Panama.

Londyn, 7 stycznia. Na Czarnem morzu zatonęło wiele statków a z nimi przeszło 100 ludzi.

Nowy York, 7 stycznia. Rev. James Cooke, brat arcybiskupa Cooke w Irlandyi, umarł dzisiaj w tutejszym szpitalu św. Wincentego. Był wikaryuszem jeneralnym, lecz złożył urząd dla choroby.

Fort Monroe, 7 stycznia. Parowiec wojenny „Ossipee" wypłynął dziś do Hayti.

St. Paul, Minn., 7 stycznia. Gubernator ułaskawił dziś Jakóba Bird, siedzącego w więzieniu za morderstwo już lat dziesięć. Brat jego umierając wyznał, iż on był mordercą a Jakób niewinnie za niego poniósł karę.

Detroit, 7 stycznia. Przy wyborach na burmistrza w Windsor, Can., poniósł porażkę kandydat partyi żądającej przyłączenia do Stan. Zjedn.

Popełnił zbrodnię dla otrzymania przytułku.

Z Pittsburga piszą, 28 grudnia: W więzieniu powiatowem znajduje się obecnie niejaki Joseph Bennett, oskarzony i osądzony za rozbójnictwo po drogach. Pod tem tak krótkiem sprawozdaniem ukrywa się powieść dość wzruszająca aby wzniecić sympatyę dla więźnia. Bennett był górnikiem w West Elizabeth, lecz kilka lat temu spotkał go przypadek wskutek którego został pozbawiony używania prawej ręki. Nie mógł już więcej kopać węgli. Cała familia jego umarła pozostawiając go bez przyjaciela. W przeszłym tygodniu począł rozpaczać i usiłował pożyczyć 10 centów, aby kupić trucizny i za jej pomocą odebrać sobie życie. Nikt nie chciał mu pożyczyć 10 centów i dla tego postanowił uczynić coś takiego, aby go posłano do więzienia, gdzieby mógł żyć bez troski. Spotkał dawnego znajomego, niejakiego John Stilleg, a grożąc mu siekierą zmusił go do oddania mu pugilaresu, zawierającego $18, i niektórych papierów wartościowych. Bennett oddał papiery, lecz zatrzymał pugilares. Policyanci znaleźli go później czekającego na nich z pugilaresem i pieniędzmi w kieszeni. Woli jego uczyniono zadosyć, a obecnie żyje spokojnie w więzieniu.

Podwójny jubileusz.

Niedawno temu obchodził kap. Isaac Bassett 57 rocznicę służby swej w senacie Stanów Zjednoczonych. W przeszłym tygodniu zaś obchodził 50letni jubileusz małżeństwa, czyli złote wesele. Wiele znakomitych osobistości składało mu powinszowania, pani Cleveland przysłała piękny bukiet, senat ofiarował mu tacę do herbaty z czystego srebra a paziowie (posłańcy senatorów) złoty przyrząd dla składania kart wizytowych. Szczególnie dumną była para (on liczy lat 69 a ona 66) z tego, iż mogli pokazywać gościom szaty, w których 50 lat temu przystąpili do ołtarza.

Strajk.

Do „Pioneer Press" czasopisma wychodzącego w St. Paul, Minn., donoszą z Duluth w dniu 2-go stycznia: Prawie wszyscy tutejsi wyładowywacze węgli zastrajkowali, ponieważ chciano zmniejszyć ich płacę. Chciano ją już w poniedziałek przeprowadzić, lecz cofnięto się. Nowe usiłowanie przeprowadzenia tego zamiaru było przyczyną że 300 ludzi zastrajkowało.

Z Duluth donoszą dnia 4-go stycznia: Strajk tutejszy nabiera coraz groźniejszyah rozmiarów. Około godziny 10 przed południem przybyło około 300 strajkierów do warsztatu No. 1, gdzie trzydziestu Włochów pracowało pod dozorem policyjnym. Strajkierzy uderzyli na policyantów i Włochów, których zmusili do porzucenia pracy. Policyanci używali swe pałki i po niejakim czasie ustąpili strajkierzy, z których niejeden miał pokrwawioną głowę.

Zapadnienie się ziemi.

W pobliżu Shenandoah, Pa., zniżyła się w tych dniach znaczna część tak nazwanej Buck Mountain kolei, prowadzącej do W. Shenandoah kopalni, której atoli od długiego czasu już nie używano. Znajdowała się na tej przestrzeni szopa, w której się przechowywały parowozy i szyba do obracania tychże (turn table). W przecięciu zniżyła się ziemia o 8 stóp. Obszar był 200 jardów długi i 80 szeroki. Mnóstwo chłopców, którzy się bawili na owej szybie do obracania parowozów, jakby cudem tylko uszli śmierci, bo właśnie w tem miejscu powstała dziura na 40 stóp głęboka, w którą chłopcy o mały włos byliby wpadli.

Morderca odkryty.

Policya w Philadelphii odkryła mordercę człowieka, którego rozćwiartowane zwłoki znaleziono nie tak dawno temu w pobliżu Fairmount parku. Młody człowiek, niejaki Kiefer mieszkający w pobliżu Gillingham i Cadwalader ul., spostrzegłszy w jednej z gazet niedzielnych obraz zamordowanego myślał, że poznaje w nim niejakiego Schilling'a, Niemca, który z innym Niemcem, Jakubem Schrub mieszkał na rogu powyższych ulic. Doniósł o tem pierwszemu policyantowi, którego napotkał i przyprowadzony przez tego do domu pośmiertnego (morgue) przekonał się, że się nie omylił. Przyprowadzono następnie córkę Schrub'a, która także natychmiast poznała w zabitym, niejakiego Antoine Schilling, który się u jej rodziców stołował. Schrub wchodząc do stacyi policyjnej przestraszył się tak, iż utracił przytomność. Trzeba było go wnieść. W więzieniu przyznał się Schrub do winy.

Schrub i Schilling mieli wspólnie małą grosernię na rogu Gillingham i Cadwalader ulic. W składzie sprzedawano mało co. Po większej części dwaj ci ludzie sprzedawali towary swe, jeżdżąc ulicami. Schrub liczy lat 50, Schilling był 30 lat starym.

W piwnicy domu tego znaleziono piłkę, toporek i siekierę za których pomocą zbrodnia została wykonaną, gdyż na nich znaleziono ślady krwi.

Zdaje się, że trup po morderstwie został zawleczony do piwnicy, gdzie niezawodnie został pokrajany a potem zaniesiony do parku.

Żona Schruba, która jest chorą, i jej córka, podejrzane o współudział, mają areszt domowy. Żona chciała sobie podobno życie odebrać po uwięzieniu jej męża, lecz policyant strzegący ją zapobiegł temu. Jest taka chora na raka iż będzie trzeba ją wprzódy wyleczyć w szpitalu, jeżeli możliwem, nim będzie można ją umieścić w więzieniu. Pasierbica jej oświadczyła przed sądem, iż ona to pobudziła ojca do morderstwa i że ją także namawiała aby wmieszała truciznę do kawy Schillinga.

Utonęli.

Siedmiu ludzi udało się w Boże Narodzenie łódką na spacer na zatoce San Francisco. Sześć mil od lądu wywróciła się łódź i sześciu z towarzystwa — trzech mężczyzn i trzy niewiasty — utonęło.

Jaszczurka w żołądku niewiasty.

Z żołądka pani Hawkins w Toronto, Ont., wydobyli lekarze żywą jaszczurkę ośm cali długą i jeden cal grubą. Znajdowała się w jej ciele od długich lat, z którego to powodu niewiasta ta cierpiała wielkie bóle i używała różnych środków, by sobie ulżyć, nic wiedząc wcale co jest przyczyną jej dolegliwości.

Braterstwo „Rycerzy Pracy."

Z Seattle, Wyoming Ter., donoszą dnia 5 stycznia: Nienawiść, która od dawna już panowała w New Castle kopalni, wybuchła wczoraj i przyczyniła się do śmierci jednego człowieka, Williama Ruston. „Rycerze Pracy" rozpoczęli spór, gdyż chcieli „wykurzyć" robotnika, który do nich nie należał. Z tego powodu poprzestali pracować w środę i poprzylepiali wszędzie plakaty, iż w New Castle kopalni nie ma pracy. Członkowie „Unii górników" zaś, którzy są liczniejszymi jak „Rycerze Pracy", pracowali, lecz onegdaj przybyło z Gilman i McAllister mnóstwo „Rycerzy Pracy", aby wywołać rozruchy. Szli przez New Castle aż do kopalni, napadli tamtejszych robotników, sponiewierali ich i odjechali. Na dworcu uderzyli także na niektórych członków „Unii"; podczas bijatyki został Ruston raniony kulą w brzuch i umarł w kwadrans potem. Aresztowano niejakiego Howell T. Jones, który podobno strzelał do Rustona i śmiertelnie go ranił.

Dyfterya.

O zaraźliwej dyfteryi donosi czasopismo pewne w St. Louis, Mo., wychodzące: W przeciągu dwóch dni ulegli dyfteryi ojciec i dwoje dzieci w familii Drake'a i z wielką biedą uszła matka wraz z pozostałem dzieckiem straszliwej chorobie. W tej familii służyła dziewczyna, która, gdy już śmierć zabrała swe ofiary, pobiegła do domu jej siostry, pani Ring. W krótce po przybyciu dziewczyny zachorowało dwa lata i trzy miesiące liczące dziecko p. Ring i umarło. Dwoje innych dzieci w tym domu leży także chorych na tę zarazę. Przypadek ten okazuje widocznie, jak ostrożnemi powinni być rodzice przy przyjmowaniu do swego domu osób, zwłaszcza zagdy wiedzą że odnośna osoba miała styczność z chorymi na dyfteryą. Przed wszystkiemi rzeczami powinni rodzice baczyć na to, ażeby rzeczy i szaty takiej osoby zostały dostatecznie przewietrzone i stan jej zdrowia został przez lekarza zbadany. Przezorność ta mała może później oszczędzić wiele własnych zarzutów, trosk i łez. — Inny smutny wypadek napotkał familię Surrock w której w przeszłym tygodniu umarło troje dzieci wskutek dyfteryi.

I w Chicago szerzy się obecnie dyfterya. Radzilibyśmy dla tego Rodakom mieszkającym po za i w Chicago, aby nie wstępowali do domów, gdzie ktoś choruje na dyfteryą, bo „Strzeżonego Pan Bóg strzeże."

* Negrzy w Philadelphii obchodzili dnia 2-go stycznia 25-tą rocznicę zniesienia niewolnictwa.

Przestroga dla rodziców.

Znakomity lekarz prof. E Brandt, zajmujący się od wielu lat badaniem pasożytów ludzkich i zwierzęcych, wykrył, iż sierści psów, tarzających się po ziemi, czepiają się tysiącami zarodki pewnego rodzaju taśmowca, które następnie zlizywane przez nich, dostają się do jelit i tam się rozwijają. Dla psów nie są one zbyt groźne, ale dla dzieci, które bawiąc się z psami i całując je, dozwalają się lizać po twarzy, stają się one często powodem niebezpiecznych następstw i charłactwa, którego przyczynę przywołany lekarz w innych napróżno upatruje przyczynach.

Obywatel N. E. Brzycki z N. E. Minneapolis, Minn., pisze: Proszę o przysłanie mi „Gazety Polskiej", bo zdaje mi się, że jest najlepszem czasopismem wychodzącem w Stanach Zjednoczonych, gdyż z niej można wyczytać wiadomości z różnych stron Ameryki i z po za granicy.

1 Stycznia, 1889.

Panie Dyniewicz, Szanowny Redaktorze!
Winszuję Ci roku nowego,
Co tylko w mej myśli się wynurzyć może.
Wszystko Ci życzę, ze serca szczerego.
"Gazeta Polska," najulubieńsza jest moja,
I wszystkie inne przewyższa urodą;
Piękna i hoża, jest dla mnie dziewoja,
Omija plotki szczyci się zgodą.
Żyj nam więc przeto długie, długie lata,
Podawaj nam wieści i rady zdrowe
Miłość Rodaków z "Gazetą" się zbrata,
A ręka w rękę iść z Tobą gotowe.
"Gazeto Polska" odwiedzaj nas w domu,
Choć raz tygodniowo, a każdy to powie:
Czytając ciebie, błogo każdemu,
Żyj nam! sto lat, wiwat! twoje zdrowie.

SYLWESTER ODROWSKI,
Johnson Mines, Erath Co., Texas.

Podziękowanie.

Panu N. N. w Chicago. Za piękną Gwiazdkę, którą w sam czas odebrałem, staropolskie "Bóg zapłać." Oczekuję rychłej wizyty; a pomówiemy sobie po przyjacielsku. Winszuję Nowego Roku.

J. K. G.,
Johnson Mines, Erath Co., Tex.

Ceny Targowe.

Chicago, 9go Stycznia 1889

Pszenica latowa buszel	67—98
" zimowa "	68—94
Kukurudza	31
Owies	25—28
Żyto	41—48
Jęczmień	35—69
Wieprzowina	13.—13.57½
Smalec, 100 funtów	7.62½
Szynki	9
Masło zwykłe	14—15
" dobre	17—22
" śmietankowe	18—28
Ser	5—11¾
Jaja, tuzin	14—17
Siano, tymotka No. 1.	11.60—12.00
" " No. 2.	10.00—10.50
mięszane	9.00—10.00
preryowe	6.00—7.50
Tymotka	1.51
Len	1.61
Koniczyna	4.50—5.35
Kartofle, buszel	25—33
Indyki, funt	6—12
Kury "	5—10
Kaczki	10—11
Gęsi,	7—10
Żywe świnie	5.35
Owce	3.20—6.00
Krowy dojne, sztuka	15.00—30.00
Cielęta	2.50—5.00
Spirytus	1.03
Banany	1.00—1.50
Cytryny, pudełko	1.50—3.75
Pomarańcze, pudło	2.00—2.65
Chmiel	14—40
Kawa, funt Java	20—23
" Rio	15½—18½
" Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	8⅝
"standard granulated	7½
" standard A	7¼
" żółty	6¼—6¾
Łój	5⅜
Miód, funt	7—17
Cybula, buszel.	15—20
Jabłka, (beczka)	1.00—1.75
Fasola (busz.)	1.70—1.85
Kapusta 100	1.75—2.00
Ryż, Car. i Louis.	4½—6
Ryż zagraniczny	4¾—6½
Malas	28—60
Syrup	16—33
Groch polny	1.05—1.16
Szałata (pudełko)	25—50
Mąka pszenna	4.10—6.00
Mąka żytnia	3.50—3.60
Szałata, beczka	2.00—3.00
Tomatoes, pudło	1.50—2.00
Kwaśna kapusta, beczka	2.75—3.00
Ogórki, tuzin	1.50—2.00
Sól, beczka	80—2.00

Listy polskie na poczcie.

294	Behrens J.	431	Magnus L.
295	Bejenka M.	432	Malinowski M.
307	Brejzniewicz E.	433	Malik J.
308	Brzoskowski J.	435	Matolepski M.
310	Buduik M.	440	Mikulecki F.
312	Candra M.	444	Miszewska J.
317	Cichacki A.	446	Modelski F.
324	Czarnetzka J.	450	Mudra J.
331	Doliński J.	453	Odinga L. G.
334	Drozdowski W.	455	Pawełkiewicz
335	Droszkowski F.	456	Peściński S.
336	Drzewiecki J.	462	Placek M.
350	Furmański J.	463	Plaszyński W.
351	Gordon A.	465	Pokorny A.
352	Garty F.	466	Polasenko M.
353	Gawroński S.	467	Porządek W.
355	Geschitzki J.	468	Potrykus A.
357	Golecka M.	472	Reznizek W.
358	Golbas E.	478	Rudnicki J.
372	Heijek W.	479	Sadlick F.
389	Hoslicka A. M.	480	Sankewicz S.
392	Jeszincki J.	496	Serek A.
394	Jonezki J.	500	Slama A.
396	Kamieński W.	501	Szlazmik J.
397	Kara J.	502	Slipka W.
398	Karaszewska P.	507	Starszego S. K.
400	Wojcik K.	511	Sztypański B.
406	Kleżewski J.	513	Szwik J.
412	Korniek J.	523	Tkrewao T.
413	Kostkiewicz P.	524	Trezny F.
414	Kozakiewicz S.	574	Wadziński M.
416	Kraskiewicz J.	536	Wanowski F.
419	Kreslak J.	543	Wezna P.
420	Kubicka W.	556	Wiśniewski S.
421	Kucha A.	259	Zając M.
423	Lechert A.	568	Zmowa M.
425	Lewandowski A.	565	Zurak F.
		566	Zukasik M.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)